ROK VI. LUTY 1935 r. Nr. 2.

SKRZYDŁA

MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH
ORGAN GK ŻZHP

1. II. 35.

Królewskie komnaty na Warszawskim Zamku, hołd całej Rzeczypospolitej, wszechświatowa sława. . .

Tyle widzi obcy, człowiek, który nie potrafi dojrzeć istoty rzeczy, wczuć się w głęboką prawdę.

Ramki życia to jeszcze nie życie.

Zaszczyty i chwała, to nie najwyższe szczęście, lecz najwyższe wyrzeczenie się tego co było celem życia: ukochanej, twórczej pracy naukowej od najmłodszych lat pojmowanej jako służba Polsce.

A wdzięczność, przywiązanie, cześć Narodu — to często czara napełniona piołunem.

Czcić w Panu Prezydencie trzeba nie to, co widzi każdy, lecz to, co zrozumieć potrafi człowiek, budujący w sobie Żołnierza Idei.

Człowiek taki, gdy zrozumie, staje wobec płynącego z głębi serca pytania:

— Czy jesteśmy warci tego, co daje nam, tego, co dla nas poświęca Pan Prezydent Rzeczypospolitej?

I podwaja człowiek taki wysiłek, by stać się wartym, by Naród zasłużył...

Jeśli na chwilę zatrzymasz się na drodze twego życia, by spojrzeć za siebie i przed siebie, ujrzysz za sobą krótki odcinek młodzieńczego życia, bogatego w treść wewnętrzną tęsknot, pragnień, odczuć, przemyśleń, ale uboższego w prawdziwy trwały czyn, w niezatarty, trudem wypracowany trop, który może przez długie lata będzie innym wskazywał prawdziwą drogę do celu. Przed sobą zaś ujrzysz długi, — kto wie jak długi, — pusty szlak, na którym dopiero masz wyryć swój trwały ślad.

Jaki on będzie?

Dowiesz się tego kiedyś, po latach, gdy twoja głowa pokryje się siwizną, a oczy i dłonie świadczyć będą o tem, jakie było twoje życie.

Niechże w lutowych dniach Pana Prezydenta odżywa w nas harcerskie pragnienie

by każda z nas w owej późnej chwili życia ujrzała na przebytej drodze choć drobną część takich skarbów, jakie w swem pięknem życiu rozsiał dla współczesnych i przyszłych pokoleń Pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej.

Dnia 1-go lutego zakończył wierną służbę Polsce Niepodległej i Demokratycznej

Bolesław Limanowski

stuletni Rycerz i Pielgrzym walczącej o własne Państwo Polski. Bojownik Idei Równości i Braterstwa wszystkich obywateli. Nauczyciel i Wychowawca pokoleń powstańców i żołnierzy polskich. Senator Wolnej Rzeczypospolitej.

Życie Jego stało się dla młodych pokoleń wzorem czynu.

Dnia 3-go lutego odeszła od tych, którzy ją kochali

Zofja z Piłsudskich Kadenacowa

strażniczka polskiego ogniska rodzinnego w latach niewoli. Kobieta wielkiej siły ducha i serca, która przez wszystkie lata więzień, wygnania, bojów i trudów współmyślała, współodczuwała i niosła otuchę młodszemu Bratu Swemu — Józefowi Piłsudskiemu.

Z dniem śmierci wyszła poza krąg Najbliższych i na długie lata stała się przewodniczką tych, które wzmacniając i zasilając świadomością głęboko pojętej służby Polsce Ogniska Rodzinne, budują niezłomne podstawy potężnej Rzeczypospolitej.

Dzień Myśli Braterskiej

Co roku poświęcamy jeden dzień idei braterstwa światowego. Chcemy, by w tym dniu wszystkie harcerki polskie, zaczynając od najpoważniejszych instruktorek, a kończąc na najmłodszych ochotniczkach, skierowały myśl ku idei tak pięknej, choć odległej.

Więcej, chcemy choć najdrobniejszym czynem dowieść naszego związku z tą sprawą. To też w dniu 22 lutego płyną z drużyn drobne składki na cele ruchu skautowego, w dniu tym wyrusza z Polski do najdalszych krańców świata wiele listów ze słowami miłości braterskiej, wiary w ideę powszechnej przyjaźni. W dniu tym przeżycia wielu drużyn mają charakter odrębny, kierują myśl i pracę dziewcząt w strony niezmiernie od nas odległe a tak bliskie skautowej idei braterstwa, do ludzi, o których może nigdybyśmy nie pomyślały.

W owych dalekich krajach myślą też w dniu 22 lutego o nas. Wiele listów napływa do Polski. Piszą skautki z obczyzny, piszą skautki różnych narodowości, te, które gościły u nas na kursach, te z któremi spotkałyśmy się na Konferencji Światowej i wreszcie te, które znamy tylko z korespondencji. Często wiemy o sobie nawzajem niewiele. Łączy nas jedno: wiemy, że są to siostry skautki.

Seans tego dnia pogłębia się tembardziej, gdy uprzytomnimy sobie istotną łączność, jaka zachodzi między skautingiem całego świata. Mimo różnic ras, narodowości, przyjęliśmy wszyscy te same podstawy ideowe, tę samą genjalną myśl Twórcy Ruchu.

Chętnie i często mówimy o tem, co nas odróżnia od innych organizacyj skautowych: o odrębności metod, o swoistości naszego polskiego Harcerstwa. Stwierdzamy naszą wyższość, w sensie głębszego pojmowania ruchu skautowego.

Robimy wtenczas jeden błąd: nie zestawiamy tego, co robimy, ze wskazaniami Naczelnego Skauta.

Zestawianie naszej interpretacji Ruchu skautowego z interpretacją innych, napewno może niejednokrotnie wypaść na naszą korzyść. Ale przy uważnem wejrzeniu w sens naszych poczynań, zauważymy bez trudu, że to, co w naszej interpretacji jest lepsze, jest zarazem bliższe przemyśleń gen. Baden Powella

Tej wspólnej podstawy skautowej, obok swoistości Ruchu Polskiego, strzec powinnyśmy najbardziej. Kultywujmy cechy naszej odrębności, to, co z nas, skautek, tworzy harcerki, ale nie zatracajmy właściwego sensu skautingu. Nie poprawiajmy, lecz uzupełniajmy.

Będzie to jeszcze jeden sposób uczczenia Dnia Myśli Braterskiej, sposób instruktorski. Im bliższe bowiem będziemy istoty Skautingu, tem bliższe będziemy różnorodnym organizacjom skautek: różnić nas będą nasze i ich odrębności narodowe, ale łączyć będzie ta sama idea, zamieniana w czyn.

Józefina Łapińska

Praca instruktorska.

O postawie harcerskiej.

I

Stosownie do wezwania, rzuconego kiedyś w „Skrzydłach" aby mówić nietylko o rzeczach dobrych i udanych, ale i o trudnych i złych, chciałabym dziś pomówić o organizowaniu uroczystości i imprez naszych, t. j. wszelkich wogóle licznych zbiórek harcerskich. W ciągu ostatnich lat pracy w Chorągwi naszej nagromadziło mi się wiele spostrzeżeń, — w rezultacie doszłam do pewnych wniosków, któremi chcę się podzielić z naszą starszyzną na łamach „Skrzydeł".

O jakich uroczystościach zamierzam mówić? O wszelkich wielkich i licznych zbiórkach harcerskich, a mianowicie:

o organizowaniu	uroczystości i obchodów wewnętrznych	(przyrzeczenia, zbiórki hufców, rocznice)
„ „ „	imprez zarobkowych i propagandowych	(przedstawienia festyny, kiermasze, zbiórki jednostek harcerskich z gośćmi zaproszonemi, gwiazdki, i t p.)

Często bardzo uroczystości, które odwiedzałam, nie dawały mi takiego zadowolenia, jakie sobie obiecywałam, Nieraz program nie odpowiadał danej uroczystości, częściej postawa drużyn nie była dobra, a przecież moment takiej „wielkiej zbiórki", zbiórki hufca, czy np. przedstawienia drużyny, jest momentem przeglądu naszych sił, i wszelkich wysików powinnyśmy dołożyć, aby moment ten wypadł dobrze.

Przy segrezowaniu materjałów spostrzeżeń któremi rozporządam, nasunęły mi się następujące uwagi:

Wiele imprez hufców a nawet i drużyn przybiera w ostatnich latach rozmiary nieprzewidziane, tak dalece, że kierownictwo nie jest w stanie ich opanować. Nic dziwnego, organizacja nasza się rozrasta, i to bardzo szybko, i tam gdzie przed rokiem — przed dwoma, było parę drużyn, teraz są już liczne hufce. Społeczeństwo się nami intetesuje i chętnie śpieszy na nasze uroczystości, gdyż obrzędowość nasza zaciekawia i przyciąga.

W rezultacie świeżo mianowana hufcowa nieraz musi operować dużemi masami ludzi, i to przy pomocy drużyn nieraz świeżo zorganizowanych. W tych warunkach faktycznie trudno osiągnąć dobrą postawę. Ale cóż jeśli zdarzało mi się spotkać fatalną postawę u dawno zorganizowanych jednostek, które powinny już posiadać doświadczenie i wprawę organizatorską. Dlatego zdecydowałam się bliżej wglądnąć w to zagadnienie i zanalizować wszystkie czynniki, które się na naszą postawę składają.

W pierwszym rzędzie — cel zbiórki najczęściej nie jest dość jasno wytknięty. Jeśli zbiórka jest tylko wewnętrznym przeglądem naszych sił — wtedy jest jeszcze najłatwiej wybrnąć z sytuacji, nawet o ile zachodzi potrzeba — pogodzić różnolite elementy programu, jak: ćwiczenia polowe z gawędą, część wesołą zbiórki i poważną. Sprawa się komplikuje z chwilą gdy zapraszamy gości, a więcej się jeszcze utrudnia, gdy chcemy zarobić pieniądze.

Tak np. niedawno miałyśmy w Katowicach bardzo ładnie przygotowaną zbiórkę hufca, która napewno nawet dała dużo korzyści, ale nieuzgodniona różnolitość celów wprowadziła zamieszanie i dała w rezultacie wrażenie częściowo ujemne. Bo z jednej strony miałyśmy zbiórkę hufca z konkursem umundurowania, do którego nawiasem mówiąc, drużyny przygotowały się z zacięciem, zaraz potem zabawę Andrzejkową o suto wypełnionym programie regjonalnym, program ten był nawet pomyślany jako ćwiczenie na stopień II Pionierki—„harcerka zna strój ludowy swojej okolicy"— ćwiczenie ogromnie dla nas aktualne wobec hasła zlotowego Chorągwi. Jednakże ćwiczenie to dało wyniki chyba minimalne, bo wplątał się nam trzeci cel, mianowicie: K. P. H. hufca, bardzo czynnie i energicznie zaproponowało nam swoją współpracę w urządzeniu bufetu i reklamie. Dlaczego nie zarobić?

Na część atrakcyjną zbiórki zaprosiłyśmy gości i z uroczystości tej przy bardzo niskich wstępach (20 gr. od osoby) zebrano ogółem wraz z dochodem z bufetu około 600 złotych, nie licząc dochodu drużyn z kramików. Rezultat finansowo przechodził wszelkie oczekiwania, a programowo — poza przeglądem sił hufca, który się przedstawił wspaniale, przyniósł pewne rozczarowanie — gdyż starannie przygotowana przez poszczególne drużyny część programowa z pokazem wewnętrznym przeznaczonym dla drużyn, zamieniła się w przedstawienie dla publiczności. dla której znowu zabrakło krzeseł i miejsca na sali, — wskutek tego mało kto wysłuchał programu w należytem skupieniu, a już opanowanie tłumów było rzeczą prawie przerastającą siły kierownictwa.

Jeśli jeszcze dodamy zabawę taneczną, którą się uroczystość miała zakończyć, będziemy mieli jaskrawy przykład zbyt bogatego i nieuzgodnionego programu. Przed zbiórką musimy sobie jasno uświadomić: czego chcemy, i — co zbiórka ma nam dać. Jednakże nikt z nas obecnych na decydującej Radzie Hufca nie zauważył niebezpieczeństwa, kryjącego się w tym programie.

Naumyślnie wzięłam przeżycia hufca, w którym pracuję, jako przykład, którego należy unikać. Cóż kiedy podobne rzeczy zdarzają się nam często, bo jako organizatorki uroczystości nie myślimy o logicznem powiązaniu całości. Zdarza się, że po przyrzeczeniu drużyny natychmiast zaczynają produkować swoje banalne i niewyćwiczone komedyjki, jako t. zw. część „wesołą" zbiórki.

Za mało logiki w obmyślaniu i układaniu programów uroczystości, zamało kontroli rzeczy dopuszczalnych do wystawienia na forum publicznem.

Tyle o celowości naszych wysiłków.

A teraz, rzecz druga: — nie operujemy dość

śmiało i swobodnie znanemi już oddawna w harcerstwie metodami kierowania dużą ilością ludzi.

Znam niezliczoną ilość uroczystych zbiórek, na których dziewczęta, a nawet drużynowa stają do raportu z szalikami kolorowemi, zarzuconemi na mundur, bez krawatów, lub pasków, zaniedbują oznaki służbowe, nie dbają o swoją własną formę zewnętrzną. Mundur jest podstawowym elementem naszej postawy harcerskiej, ale w wielu środowiskach jeszcze nie cieszy się należytą kulturą. Mundury brudne, niewyprasowane, bez oznak służbowyah — włożone w zimie na sukienkę ciemną wełnianą, postacie zgarbione, niezbyt porządnie uczesane, — oto widok, który się nam niestety często przedstawia. Zwalczać to zaniedbanie mogą i powinny wszystkie zastępowe, drużynowe i instruktorki, jednym słowem cała starszyzna.

c. d. n.

Z. Tworkowska
Chor. Śląska - Katowice

Samokształcenie instruktorek.

Czego wymagać od intelektu naszej instruktorki od drużynowej począwszy? Jaki ma być minimalny poziom jej wykształcenia, jaki ma mieć charakter? W jakim kierunku ma iść praca nad intelektem od tego minimum począwszy? Jak, jakiemi środkami to wykształcenie zdobywać, czy i w jakim stopniu może tu być pomocnym zespół instruktorski (zastęp drużynowych i t. p.)?

Oto zespół zagadnień na którym pracowało kilka Kursów Podharcmistrzyń G. K. H. na Buczu.

Pewne sprawy zostały już ustalone—są obowiązujące. Inne wymagają omówienia, ale nie budzą poważniejszych wątpliwości—nie powodują daleko idącej różnicy zdań.

Sprawą zdecydowaną jest, że od drużynowej wymagamy pewnego poziomu intelektualnego: Komentarz do próby drużynowej określa go jako „wykształcenie intelektualne równoważne zakresowi wiedzy według programu minimum 6 kl. szkoły średniej, przy równoczesnej umiejętności użytkowania tej wiedzy". Dlaczego właściwie? Gdzie w drużynie zastosujemy algebrę, gramatykę, francuski czy historję średniowieczną? Poco takie utrudnienia? Ale jednak. . . Może nie równania II-ego stopnia i nie dzieje wojen krzyżowych, ale to, co jest wynikiem wszechstronnego wykształcenia ogólnego: umiejętność myślenia, logicznego wnioskowania, rozumnego, widzącego spojrzenia na świat, to chyba jest potrzebne drużynowej. I może jeszcze jedno: umiejętność czytania, szukania w książkach rzeczy potrzebnych chociażby w pracy drużyny—drużynowa ma wszak według programu próby wykazać się umiejętnością posługiwania się literaturą specjalną—umiejętność nader ważna, a tak stosukowo rzadka wśród naszych kandydatek na drużynowe.

Czy nie należy poglądu takiego, takiego traktowania rzeczy uznać za słuszne?

Od podharcmistrzyni i harcmistrzyni wymagamy już pełnego wykształcenia średniego. Chyba słusznie —instruktorka odpowiedzialna jest za pracę harcerską nazewnątrz i na szerszym terenie—musi dobrze orjentować się w całokształcie życia, aby się do niego czynnie ustosunkować, musi zdobyć samodzielność myślenia, o którą trudno bez gruntownych podstaw wyrobienia umysłowego.

To zatem byłoby owe minimum wykształcenia Czy teraz już mamy spocząć na laurach? Umysł, tak jak i mięśnie, wymaga ciągłego ćwiczenia, wyrabiania —nietylko wzory matematyczne i daty wylatują z pamięci, ale i zdolność myślenia się zatraca. A życie idzie naprzód—przynosi nowe zagadnienia do rozwiązania, nowe prace do wykonania. Życie harcerskie musi współdrgać z całem naszem życiem, wszystkiemi jego dziedzinami—musimy więc to życie znać. I to znać gruntownie—nam harcerkom nie wolno mówić o niczem bezpodstawnie—musimy wiedzieć, znać, umieć.

I oto przychodzi zasadnicza trudność: jak szeroki ma być zakres zainteresowań instruktorki i jak głęboko ma sięgać ich zaspokojenie. Czem mają się interesować wszystkie instruktorki, czy ma być jakieś minimum wiadomości z różnych dziedzin czy też pozostawić zupełną dowolność, całkowitą indywidualność zainteresowań. Zagadnieniem tem zajęły się gorąco Kursy Podharcmistrzyń:

„Krokusy" podzieliły zagadnienia, które obejmować ma samokształcenie instruktorek według rozległości terenu: a) jednostka b) najbliższy teren pracy c) regjon i t. d. Ustaliły poza tem poziom wiedzy w każdej dziedzinie (I tabelka) i zagadnienia, które powinny interesować każdą instruktorkę (II tabelka).

Może nie wszystkie zgodzimy się na taki właśnie wybór zagadnień, może coś dodamy lub ujmiemy, jak to zrobiło kilka kursów po „Krokusach". W zasadniczych jednak rysach tak właśnie zorjentowaną instruktorkę życzyłybyśmy sobie widzieć. Pozostawałoby wypełnić te kratki szczegółowym programem samokształcenia, ale o tem pomówimy później, w związku z metodą samokształcenia.

„Ogniwa" próbowały dokładnie ustalić wymagany poziom wiedzy z dziedziny, że tak powiem, przedmiotów szkolnych—przeważnie jednak nie udało się tu wyjść poza zakres szkoły średniej.

„Pędy" i „Źródła" zajmowały się już raczej tylko kierunkami zainteresowań i stosunkiem wzajemym ich natężeń.

O tem pomówimy w następnym numerze.

A. Piotrowska.

Tabelka I

Poziom wiedzy instruktorek

A. Jednostka	B. Najbliższy teren pracy	C. Regjon	D. Państwo	E. Świat
1. Wykształcenie średnie + zawodowe				
2. Dobra znajomość jednego języka obcego w słowie i piśmie (sprawność tłomaczki).				2. Patrz A.
3. Znajomość podstaw wiary i wybitnych przedstawicieli swego wyznania.				
4. Znajomość podstaw psychologji.				
				5. Znajomość historji i geografji.
		6. Patrz D.	6. Wiedza o Polsce (dzieje polit. i kult., geografja, współczesny ustrój, zagadnienia gospodarcze, stosunki z państwami ościennemi).	
			7. Znajomość wybitniejszych zdobyczy i przedstawicieli nauki polskiej.	
				8. Orjentacja we współczesnych prądach wychowawczych i znajomość wybitnych pedag.
			9. Patrz E.	9. Znajomość współczesnych prądów. Współczesnych i ekonomicznych.
10. Znajomość literatury, sztuki i jej wybitniejszych przedstawicieli (szczególnie w Polsce)		10. Patrz A.	10. Patrz A.	10. Patrz A.
		11. Patrz E.	11. Patrz E.	11. Wiedza przyrodnicza (ochrona przyrody).

Tabelka II

Zagadnienia które powinny interesować każdą instruktorkę.

A. Jednostka	B. Najbliższy teren pracy	C. Regjon	D. Państwo	E. Świat
				1. Zasady współżycia narodów (Liga Narodów, pacyfizm).
			2. Patrz E.	2. Ważniejsze organizacje, związki i stowarzyszenia międzynarowe.
		3. Patrz E.	3. Patrz E.	3. Zagadnienia mniejszości.
		4. Patrz D.	4. Kwestja ruchu i organizacyj kobiecych.	4. Patrz D.
		5. Regjonalizm.	5. Patrz C.	
	6. Zagadnienie opieki społecznej.	6. Patrz B.	6. Patrz B.	6. Patrz B.
	7. Patrz D.	7. Patrz D.	7. Kwestja bezrobocia.	7. Patrz D.
			8. Więziennictwo.	
	9. Patrz D.	9. Patrz D.	9. Zagadnienie higjeny społecznej.	
10. Patrz D.	10. Patrz D.	10. Patrz D.	10. Wartość i rozwój wychowania fizycznego.	10. Patrz D.

Co mówią plany pracy?

II.

(patrz № 12 z r. 1934).

Znowu sięgam do teczki z planami pracy drużyn, obiecałam bowiem opisać parę planów, które przedstawią nam „związany z terenem i potrzebami dziewcząt sposób przeżywania treści harcerskiej w ramach systemu zastępowego“.

Niełatwo jest takie plany znaleźć.

Jedno wszakże nie ulega wątpliwości: z roku na rok, w ścisłym związku z systematyczną akcją obozów i kursów starszyzny, z powstawaniem i rozwojem drużyn instruktorskich, plany pracy drużyn i raporty stają się więcej warte, wyraźnie świadczące o coraz głębszem rozumieniu przez nasze drużynowe istoty metody harcerskiej.

Przejdźmy do planów.

Drużyna im. Emilji Plater w Kielcach jako godło obrała sobie „Kamienie“. Jej zastępy to Granity, Kwarcyty, Krzemienie i t. p. Zbiórki drużyny odbywać się będą co 2 tygodnie, zbiórki zastępów i zastępu zastępowych co tydzień.

Założenie wychowawcze na rok 1934/5: wytrwałość, dziewczęta (uczenice gimnazjum) ujęły w następujące zdanie: „Wytrwaj na zdobytych placówkach“.

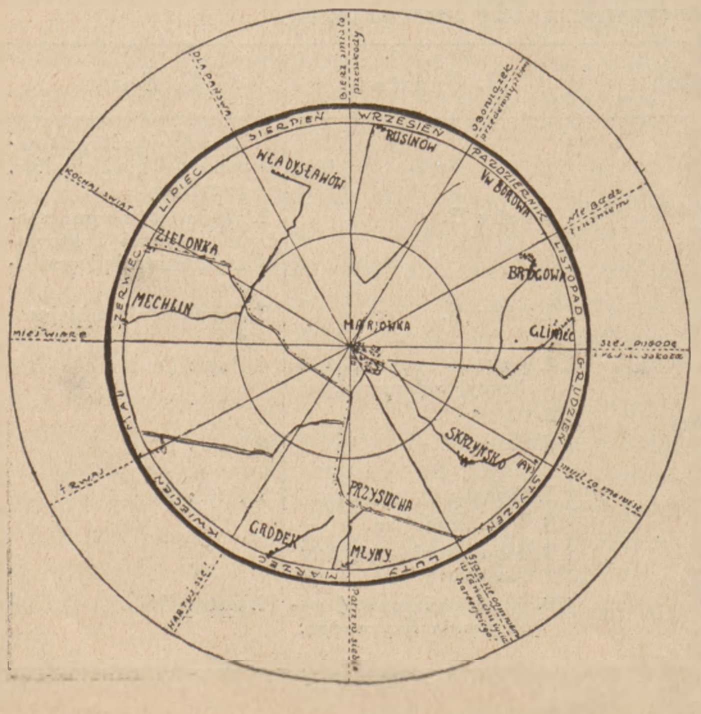
Życie drużyny ujęte będzie w „wielką grę“. Drużyna zdobywać będzie szczyt Łysicy w paśmie Świętokrzyskiem. Na trasie Kielce-Łysica obierze sobie drużyna dziewięć placówek. Co miesiąc każdy zastęp winien zdobyć jedną placówkę“.

Zdobycie placówki polega na zrealizowaniu pewnych, jednakowych dla wszystkich zastępów, co miesiąc podawanych warunków, obejmujących pełne życie harcerskie, zarówno jednostkowe, jak zbiorowe.

Plan, o którym mowa, nie zawiera niestety dokładniejszych danych, dotyczących szczegółów gry.

Poszukajmy ich gdzieindziej.

W r. 1933/4 I Drużyna w Marjówce (uczenice Seminarjum Naucz.) ujęła pracę w stałą grę, opartą na haśle: „Zwyciężysz siebie — zdobędziesz świat“. Oto co drużynowa pisze w planie pracy, objaśnionym poniższym rysunkiem:



„W tym roku mamy pogłębić nasze wyrobienie harcerskie, zwyciężać nasze wady, by w dobrej formie iść na podbój nowych terenów naszej pracy harcerskiej. Praca rozłożona jest na okres 12-tu miesięcy. Każdemu odpowiada pewne hasło wypisane na przedłużeniu promienia. W kole wyrysowany jest plan okolic Marjówki w promieniu 5 km. oznaczający teren naszej tegorocznej gry. Polega ona na tem, że w myśl miesięcznego hasła zastępy wykonują szereg prac i ćwiczeń, które potem na zbiórce drużyny co dwa tygodnie same oceniają w procentach[1]). Zależnie od ilości zdobytych procentów zaznaczają swoje stanowisko na takiej samej, tylko dużej, mapie, zawieszonej w izbie drużyny. Okresowi pracy dwutygodniowej odpowiada obwód małego koła, zatoczony promieniem 2,5 km. W czasie ćwiczeń i wywiadów zastępy mogą się poruszać tylko na terenie zdobytego wycinka koła. Obwód zaś drugi mogą przekroczyć dopiero po upływie miesiąca, dobrze przeżytego w myśl danego hasła. Co drugi miesiąc zastępy muszą obowiązkowo wyruszać w teren do zdobytych wsi, tam przeprowadzać wywiady i nawiązywać harcerski kontakt z miejscową ludnością. Zastępy, które zostają w tyle muszą nadrabiać drogę do oznaczonych punktów przez pracę nadprogramową. Może się zdarzyć, że dwa zastępy zdobędą tę samą ilość procentów, wówczas obydwa na jednej linji (w równej odległości od punktu środkowego, t. j. od Marjówki) oznaczają swoje stanowiska na mapie i w tym samym czasie mogą wyruszać do zdobytych wsi w teren. W wypadku zaś różnych procentów zastępy w ścisłej kolejności zatykają swoje znaki na mapie i w tejże kolejności przeprowadzają wywiady.

Według haseł miesięcznych układa się warunki gry na poszczególne miesiące, przyczem uwzględnia się w nich szeroko treść programów stopni i sprawności harcerskich.

Dla orjentacji w planie pracy podane są warunki gry w pierwszym miesiącu:

B i e r z ś m i a ł o p r z e s z k o d y. 1) Tydzień pracy dla siebie, 1/2 godziny dziennie celem zdobycia, względnie pogłębienia wiadomości harcerskich według programu odpowiedniego stopnia (ochotniczki, pionierki, samarytanki, zależnie od jednostki). 2) Tydzień dla drużyny. 3) Pamiętaj stale, że „jak cię widzą, tak cię piszą“. 4) Panuj nad swoim językiem. 5) Przeczytaj odpowiednie książki i napisz: „W jaki sposób wychowawcy (nauczycielstwo i dom) wpływali na wychowanie jednostek trudnych. Jakbym ja postępowała w jednym ze znanych mi wypadków?“.

Oprócz zastępów stałych w drużynie istnieją zastępy sprawnych: krajoznawczyń, wskazidróg, śpiewaczek, przyrodniczek, higjenistek, w których okresowo, zgodnie ze swemi zamiłowaniami i zainteresowaniami, pracują dziewczęta z różnych zastępów, pragnące zdobyć daną sprawność. Każdy zastęp ma swój program pracy, zbiórki odbywają się raz w miesiącu, na nich omawia się jedynie tok pracy, trudności z nią związane i t. p. Pozatem praca sprawnych odbywa się indywidualnie. Po uzyskaniu sprawności dana druchna może przejść do innego zastępu

[1]) Skala oceny procentowej: 0 — 39 % — niedostatecznie, 40 — 59 % — dostatecznie, 60 — 79 % — dobrze 80 — 100 % — bardzo dobrze. Im bliżej górnej granicy skali, tem lepiej.

sprawnych. Należenie do zastępu sprawnych jest obowiązkowe dla każdej z dziewcząt w drużynie".

Tak było w Marjówce w roku ubiegłym. Według jakiego programu pracuje drużyna obecnie? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo ważna, gdyż może ona świadczyć o zupełnej rozbieżności pracy drużyny w dwóch następujących po sobie okresach rocznych, może też dowodzić ścisłej ich między sobą łączności. Jak jest częściej, wie każda drużynowa. Ciekawe zatem, jak jest w Marjówce.

Oto treść obecnie realizowanego planu pracy:

„Drużyna stanowi „Kuźnię", jej życie jest ujęte w wielkę grę, pod hasłem: „Bądź kowalem swego charakteru i wiedzy". Rok jest podzielony na cztery okresy. Podczas nich mamy kuć charakter i tropić żelazo, poczynając od wydobycia rudy, aż do ostatecznej przeróbki żelaza.

Z każdym okresem jest związane hasło:

1. Gruntuj siebie i obszary swego tropu.
2. Przerabiaj siebie na wzór żelaza.
3. Bądź dla otoczenia tem, czem jest dla ludzi żelazo.
4) Sama dalej trop żelazo.

W każdym okresie wyodrębnione są trzy miesiące, na każdy miesiąc ustalone są zasadnicze warunki gry, które następnie, zależnie od poziomu, charakteru, potrzeb i t. p. każdego zastępu są rozwijane i dostosowywane. Dzięki temu zastępom dana jest większa samodzielność.

Program pierwszego okresu rozłożony jest w sposób następujący:

I miesiąc — a) Twój stosunek do siebie.
b) Wyszukaj pokłady rudy żelaznej.
II „ a) Twój stosunek do otoczenia.
b) Miejsca wydobywania rudy.
III „ a) Wyrabiaj się społecznie.
b) Dalsze koleje rudy żelaznej.

Tropienie żelaza odbywa się w roku bieżącym w obrębie województwa Kieleckiego. Drużyna przez ciągłe wędrowanie zdobywa województwo Kieleckie. Wędrowanie polega na tem, że w ślad za żelazem drużyna poznaje miasta i fabryki, a to za pośrednictwem książek, pism i korespondencji z drużynami harcerek i z fabrykami. Praca oceniana jest w procentach i brane są pod uwagę tylko zdobycze.

Konkretnym dorobkiem jest zdobycie danego miasta. Aby to było możliwe, całe województwo jest na naszej mapie podzielone na 12 części i w każdej z nich jest oznaczone jedno miasto. Zastępy, które wykażą w danym okresie jednakowe, najlepsze wyniki, zdobywają miasto, t. j. na zbiórce drużyny zawieszają w niem swoje totemy; inne zaś zostają pod miastem. Zastęp, który zdobył miasto, musi zebrać o niem dokładne wiadomości i podzielić się niemi z drużyną.

Każdy zastęp prowadzi książeczkę „Skarb Zastępu", w której zapisuje wszystkie swoje zdobycze.

Prócz zastępów stałych istnieją, podobnie jak w zeszłym roku, następujące zastępy sprawnych: wskazidrogi, przyrodniczki, higjenistki, śpiewaczki, gospodynie".

Tyle mówią plany pracy drużyn, prowadzonych metodą stałej gry. Nie jest to metoda ani jedyna, ani najlepsza. Przyjęła się ona na naszym terenie i odpowiada dziewczętom. Z czasem, z dalszym rozwojem myśli instruktorskiej, ustąpi miejsca sposobom innym, dziś nie wiemy jakim. Jest nam bliska, bo świadczy o szukaniu przez drużynowe i instruktorki dróg najpewniejszych, o pragnieniu osiągnięcia dobrych wyników, o zerwaniu z szablonem i z bezmyślnością. I to jest najważniejsze.

Zresztą plan jest planem. O istocie i wartości jego można mówić dopiero wtedy, gdy zostanie zrealizowany, gdy w ślad za myślą pójdzie czyn, zakończony dodatnim wynikiem.

Może ktoś z Kielc i Marjówki opowie kiedyś o tem, jak zostały zrealizowane plany, które opisałam. Sądzę, że wiadomość ta byłaby równie pożyteczna, jak charakterystyki innych planów pracy drużyn harcerskich i naprawdę żywych.

Czekamy ich na łamach „Skrzydeł" *).

Ewa Grodecka.

*) W związku z zadawanemi mi pytaniami wyjaśniam, że opisany w Nr. 12 „Skrzydeł" plan pracy drużyny z Kozowa pochodzi z roku 1930, że drużyna ta oddawna nie istnieje, zaś Kozów nazywa się naprawdę nieco inaczej.

W skautowym świecie.

Na szerokim świecie.

Na Wszechświatowej Konferencji Skautek co dwa lata wszystkie organizacje składają raporty z pracy i rozwoju Ruchu na swoim terenie. Ponieważ Dzień Myśli braterskiej zwykle ożywia zainteresowanie Harcerek tem co się u ich sióstr na całej kuli ziemskiej dzieje, zebrałyśmy tutaj, opierając się na ostatnich sprawozdaniach, garść wiadomości z szerokiego skautowego świata i podajemy je w skrócie, myśląc, że ułatwi to zainteresowanym jakąś specjalną organizacją, lub dziedziną pracy poszukiwanie ciekawszych dla nich szczegółów.

Zacznijmy od kolebki Skautingu — Anglji i jej kolonji.

Na samych wyspach Wielkiej Brytanji znajduje się 623.246 skautek. W maju 1932 r. obchodziły one swoje „dojście do pełnoletności" — 21 lat istnienia. Z powodu dającej się dardzo odczuwać ciężkiej sytuacji materjalnej obchody ograniczyły się głównie do uroczystych nabożeństw dziękczynnych we wszystkich kościołach kraju. — Najbardziej imponującą pracą skautingu angielskiego jest doskonała organizacja wszelkich drużyn dzieci chorych i kalekich. Obejmuje ona 7.215 dziewczynek, w czem 43 drużyny ślepych, 35 głuchoniemych, 144 w klinikach i szpitalach ortopedycznych, 79 niedorozwiniętych i 155 drużyn t. zw. „pocztowych", to jest zorganizowanych wśród dziewcząt nieopuszczających swego mieszkania z powodu chronicznej choroby lub kalectwa. Tworzą one zastępy

utrzymujące kontakt przez listy zastępu, wysyłane przez zastępową, do których dołączają się wszystkie kolejno, z dokładnem przestrzeganiem wykonania ćwiczeń i dotrzymania terminów. Podobno skautki te cieszą się specjalnie bardzo gorąco z wszelkich wieści i przesyłek napływających do nich z szerokiego świata. Każda kartka, list, fotografja, dołączone do listu zastępu stają się miłym towarzyszem długich godzin samotnej choroby. — Wśród tych wszystkich drużyn nie brak też gromad zuchowych.

W Kanadzie skauting rozwijając się w bardzo trudnych warunkach, tak ze względu na kolosalne niezamieszkałe tereny i rozrzucenie ludności, jak i rozmaitość zaludniających Kanadę narodowości — rozwija się jednak pomyślnie, w ciągu ostatnich dwuch lat przybyło 8.000 skautek i jest ich tam teraz 45.476.— Jest 13 drużyn francuskich, 4 ukraińskie, 11 indyjskich, 3 chińskie, 11 hebrajskich, 2 murzyńskie 1 czeska i 2 polskie. Pozatem jest jedna taka drużyna w Winnipeg, gdzie są reprezentantki 20 narodowości! W szkołach nad oceanem północnym nauczyciele wpajają powoli skautowe pojęcia małym Eskimosom. W Kanadzie rozpowszechniony jest typ „samotnych skautek", ze względu na wielkie, dzielące je przestrzenie. Zorganizowane są one w 14 drużyn, których członkinie są nieraz oddalone od siebie 400 mil ang. Rozwijają się również pomyślnie drużyny chorych i kalek, na wzorach starego kraju.— Bardzo intensywnie rozwija się też korespondencja i skrzynka pocztowa utrzymuje kontakt z Afryką, Australją, Anglją, Chinami, Japonją, Francją, Indjami, Norwegją, Brazylją, Stanami Zj., Danją, Szwecją, i Egiptem. — W kwietniu b. r. oczekuje Kanada wizyty Baden Powellów przybywających tam z Australji.

Australja ucierpiała bardzo z powodu trudności materjalnych i nawet liczba skautek zmniejszyła się w ciągu dwuch lat o 2.000, licząc teraz 37.370 dziewcząt. Niemożność sprawienia sobie munduru nie wyklucza możności zostania w drużynie, ale gdy się niema pieniędzy na tramwaj, aby przybyć na bardzo odległą zbiórkę, co się w Australji zdarza tak samo jak w Kanadzie — to utrudnia już sprawę! Na wielkich przestrzeniach Australji radjo pomaga kierowniczkom pracy, dając możność dotarcia gawędom skautowym do najdzikszych kątów, gdzie siedzą samotne skautki. W styczniu 1933 r. urządzono obóz ćwiczebny w dżungli, który połączył na 10 dni 228 dziewcząt z puszczy z tymi z wielkich miast australijskich. Instruktorka, która zwizytowała ten i parę jeszcze innych obozów odbyła w tym czasie drogę 3.000 mil ang. aeroplanem.— Obozownictwo jest bardzo rozpowszechnione w Australji ponieważ każda rodzina, korzystając ze wszystkich dni wolnych, ucieka z miast pod namioty w dżunglę lub na brzeg morza przez okrągły rok. To też obozy skautowe są tylko traktowane jako specjalne przećwiczenie techniczne. Do próby na drugi stopień obowiązuje pierwsza pomoc i ochrona w razie ugryzienia najróżniejszych gatunków węży — tak to skauting odpowiadający zawsze i wszędzie potrzebom życia przystosowuje się do lokalnych wymagań.

Na Nowej Zelandji organizacja obejmuje osobno 11.678 skautek.

W Afryce południowej, w Natalu, znajduje się 15,341 skautek, angielek i murzynek, prasa skautowa wychodzi w angielskim języku i w narzeczach. Bardzo rozwija się praca starszych skautek, które w trudnych warunkach dają sobie lepiej radę, niż dzieci. Organizacja stara się obejmować niewidomych i chorych i poczęści udaje się jej to. Obozownictwo jest bardzo rozwinięte.

W Indjach skauting staje się coraz bardziej narodowym i instruktorki Hinduski zaczynają dotrzymywać kroku Angielkom. Indje, to zupełnie specjalny kraj, raczej cały kontynent, bardzo różnorodny pod względem narodowościowym, religijnym, językowym. Na doroczny obóz całych Indji przejeżdżają skautki tysiące i tysiące mil, skauting dokonał cudu połączenia niewiernych z wiernymi, sekt i kast między sobą, pod błękitnym sztandarem ze złotą koniczyną zjednoczył ludzi dotąd niechętnych i walczących ze sobą. Ogromnie rozwijają się zuchy, gdyż trzeba pamiętać, że oficjalnie młode Hinduski wychodzą zamąż mając lat 14 i potem już nie dla wszystkich są dostępne dobrodziejstwa skautingu. Powoli jednak wzrasta nawet i liczba starszych skautek i instruktorek. Jakże się cieszą te młodziutkie matki, obarczone przedwcześnie liczną rodziną, gdy mogą przybyć co tydzień na zbiórkę i spędzić półtorej godziny w swem własnem, prywatnem życiu!

Prócz drużyny ociemniałych i jednej sanatoryjnej mają Indje 2 drużyny i jedną gromadę zuchową trędowatych i drużynę w więzieniu kobiecem. Obecnie skautek jest tam 30.000, na 370 miljonów mieszkańców, z których zaledwie 15% umie czytać i pisać...

W Egipcie ruch przed paru laty przekształcił się również na narodowy, pod opieką tamtejszego ministerstwa oświaty. Organizacja t. zw. międzynarodowa liczy jeszcze 1.308 skautek przeważnie Angielek, Egipcjanek jest 4500, wyłącznie w drużynach szkolnych.

Stany Zjednoczone Am. Półn. to druga zkolei po Anglji liczebna potęga skautowa. Ciekawem jest to, że przez ostatnie dwa tak bardzo trudne lata liczba skautek wzrosła tam przeszło o 20% i liczą one teraz 344.044. Zdały egzamin zaradności i sprawnej organizacji i wśród trudności ich poziom duchowy widocznie się podniósł. Na ogromnym obszarze Stanów pracuje 20 szkół instruktorskich nad szkoleniem starszyzny. Najbardziej znana i zasobna znajduje się w Camp Edith Macy (fundacja prywatna) pod Nowym Yorkiem. Skauting amerykański odznacza się bardzo rozbudowaną organizacją, co jest konieczne wobec różnic stanowych, klimatycznych, geograficznych etc., bogatą publicystyką i licznemi wydawnictwami. Wydany bardzo ozdobnie „Podręcznik Skautki" rozszedł się w pierwszym roku w 125.000 egz. Miesięcznik „The Leader" (Kierowniczka) jest rozsyłany darmo 26.000 instruktorkom, a pismo „The American Girl" liczy 75.000 prenumeratorek. Cała Ameryka obchodziła uroczyście „dojście do pełnoletności Skautingu" i w Bostonie 5.000 skautek, z których połowa była przebrana za pingwiny, niedźwiedzie i inne polarne zwierzęta, odtworzyło wyprawę Byrda do Antarktyku. Skauting, tak umiejętnie przystosowujący się do charakteru i potrzeb życia różnych narodów w Stanach znajduje znowu swój odrębny wyraz, ale i tu nie-

sie pomoc, treść życia i rozrywkę blisko pół miljonowi dziewcząt.

W Brazylji skautki stawiają ciągle jeszcze pierwsze kroki i jest ich tylko 714, w Rio, Bahii i San Paulo.

Są skautki na Islandji, ale w ciągu ostatnich dwuch lat nie dają znaku życia. 316 skautek dzielnie pracuje w Japonji, chociaż przez 14 lat istnienia organizacji nie mogły one jeszcze przełamać różnych narodowych zwyczajów, utrudniających tam ogromnie pracę. W Chinach jeszcze trudniejsze warunki życiowe również nie zgniotły zarodków Ruchu, który może jeszcze kiedyś też szersze zatoczy kręgi. Obecnie jest tam 221 skautek.

Wracamy do Europy.

We Francji mamy dwie org.— katolicką i mieszaną. Pierwsza liczy 11.274, druga 8.159 dziewcząt. Org. mieszana Fédération Française des Éclaireuses pracuje ogromnie intensywnie nad programami, szkoleniem instruktorek, ideologję skautową pojmuje bardzo głęboko. Ćwiczą się i uczą wszędzie, gdzie się po temu nadarzy sposobność, mimo trudności finansowych wydają sporo broszurek i podręczników. Rzecz dotąd we Francji niesłychana — nawiązały nawet przyjazny kontakt z org. męskiemi swego kraju i wciągają skautów do współpracy. Otoczyły opieką 3 drużyny i 3 gromady zuchowe Armenek w Paryżu, które zorganizowały się niedawno i pracują samodzielnie, ale jeszcze słabo.

Organizacja katolicka przejawia w ostatnim roku większą żywotność. Podobnie jak u nas zorganizowano tam drużyny starszyzny, t. zw. „Ognie“ i dużo się dyskutuje na odprawach komendantek regjonalnych o starszych skautkach.

W Belgji są również dwie organizacje, tak samo jak we Francji. Katolicka organizacja liczy 851, mieszana 732 skautki. Mały Luxemburg też liczy 221 skautek, które bardzo intenzywnie pracują.

W Holandji jest 4.000 skautek w jednej org. W krajach skandynawskich, Danji, Norwegji i Szwecji są po dwie org.: narodowa i druga współpracująca z Y. M. C. A. Liczą one 4.624, 13,851 i 10.822 skautek.

W Finlandji są aż 3 organizacje: szwedzka, fińska, i mieszana. Liczą one razem 8.303 skautki.

Łotwa ma 1.438 skautek, Estonja 1.217, Litwa liczy swoje szeregi na 4.010. Węgry 5.940. Austrja, gdzie ruch z wielkiem trudem się rozwija — 222. Z nowo-przyjętych do Biura Światowego Skautek najmocniejsza organizacja jest w Rumunji — 3.280 dziewcząt. Nowopowstałe organizacje w Grecji i Portugalji liczą 254 i 258 skautek. Prawdopodobnie w najbliższym czasie przyłączy się do tych organizacji początkujących bułgarska. W Jugosławji ruch skautowy zamiera, głównie na korzyść popieranego przez rząd Sokoła.

W Czechosłowacji mimo różnych trudności organizacyjnych pracuje 5.527 skautek, w Szwajcarji dobrze pracująca, owiana szczerym skautowym duchem organizacja liczy 3.288 dziewcząt. Byłabym zapomniała o Irlandji, która chociaż ciągle pod opieką potężnej skautowej Anglji, pracuje jednak samodzielnie i ma odrębną organizację liczącą 3.222 skautki.

Poświęciwszy trochę więcej miejsca odległym krainom widzę, że po macoszemu potraktowałam Europę, ale nie sposób zmieścić wszystko w jednym numerze „Skrzydeł",—Postaramy się to w ten sposób wynagrodzić, aby w każdym następnym omówić jedną lub dwie z bliższych nam organizacji już szczegółowiej, z podaniem, o ile możności, ich metod praay. — Tymczasem pamiętajmy, że w Dniu myśli Braterskiej w 32 krajach, w pięciu częściach świata, przeszło 1.250.000 skautek „zestrzeli myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy.."

Z. de C.

Drużyny instruktorskie.

List Wiciowy L. XV.

Wszystkim Druchnom z Drużyn Wiciowych, rozsypanych po całej Polsce, i wszystkim interesującym się naszą pracą zasyłamy w „Dniu Myśli Braterskiej" pozdrowienia wraz ze szczerem życzeniem, by wiciowa praca jednostek nieznanych sobie, dała wyniki świadczące o łączących nas wszystkich myślach i uczuciach siostrzanych. Dzień ten ma swoiste znaczenie dla naszej pracy, bowiem pierwszy list Wiciowy poszedł z Bucza w teren właśnie dnia 22.II.1933 r. A że nie stało się to przypadkiem, zapewniać nikogo nie muszę.

W niniejszym Liście Wiciowym podajemy omówienie pracy Drużyn Wiciowych za miesiąc grudzień 1934 r., styczeń 1935 r. oraz ćwiczenia wiciowe na miesiące: luty i marzec. Wybrane opracowania całe lub w wyjątkach podajemy, podobnie jak w numerze poprzednim, w artykule zatytułowanym: „Jak zdobywam stopień wędrowniczki w Buczańskich Drużynach Wiciowych". Druchny, pytające jak formułować wyniki obserwacyj, wywiadów i t. p., znajdą odpowiedź same, gdy przeczytają wymieniony artykuł. Szczegółowy wykaz otrzymanych prac wraz z jednostkowemi ich ocenami wysyłamy bezpośrednio do wszystkich czynnych uczestniczek Drużyn Wiciowych.

1. W związku z dalszą pracą wiciową, podaje do wiadomości, że:

a) zgodnie z zawartem w listach życzeniem Druchen, w celu usprawnienia przesyłki prac, zwalniam wszystkie zastępowe wiciowe z ich obowiązków, polecając wszystkim Druchnom nadsyłanie prac wprost na Bucze;

b) Druchny, które nie zdołały zdobyć danej sprawności w określonym czasie, mogą nadsyłać potrzebne do jej uzyskania materjały w ciągu całego roku;

c) Druchny, które w Drużynach Wiciowych uzyskają pewne sprawności, otrzymają po ukończeniu tegorocznej pracy wiciowej kartkę z wykazem sprawności poświadczoną przez Harcerską Szkołę Instruktorską na Buczu przeznaczoną do wklejenia w legitymacji;

d) Druchny, które są zmuszone przerwać na pewien okres pracę wiciową i we właściwym terminie zgłosiły to do Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej, mogą po przerwie, zatwierdzonej w Liście Wiciowym do pracy wrócić. W tych wypadkach możliwe jest zarówno dalsze wykonywanie tylko ćwiczeń bieżących t. j. zrezygnowanie ewentualne ze zdobycia stopnia wędrowniczki, albo też uzupełnienie ćwiczeń z okresu przerwy t.j. wykonanie pełnego programu rocznego i ewentualne zdobycie wymienionigo stopnia.

2. Zwalniam z Drużyn Wiciowych na własną prośbę Druchny:

Szydełko Stanisławę — Kartuzy, Dziubę Helenę — Sowliny, Wypiórową Walerję — Słomniki, Zacharzewską Janinę — Tahaczyn, Cybulską Aurelję — Lublin, Stuchlikównę Elzę — Łańcut, Pajerską Wandę — Warka n/Pilicą, Brzezińską Jadwigę — Poznań, Pączelską Janinę — Bobrowa, Szczypkównę Marję — Pilawa, Szafirowiczównę Marję — Łęki Szlacheckie.

Zatwierdzam przerwę w pracy wiciowej Druchen: Siemaszkówny Amelji, Olechnowice — do odwołania. Zaradówny Lucyny, Sosnowiec — do lutego, Stecówny Marji, Łódź — do marca. Łupińskiej Heleny, Szczekociny — do odwołania, Małyszkówny Marji — do marca.

Przyjmuje usprawiedliwienia z niewykonania lub spóźnienia przesyłki Druchen: Tomankówny Katarzyny — Nowa Wieś, S. M. Danuty Waszyczkówny — Cieszyn, Kalecińskiej Kamili — Bucze, Matynianki Lubomiry — Kielce, Karwowskiej Ireny — Płońsk, Kaweckiej Julji—Niepołomnice, Lucknerówny Aleksandry — Święciany, Bromirskiej Natalji — — Aleksandr w Kujawski, Wiktorowiczówny Stefanji — — Zamość, Astasewiczówny Antoniny — Starodworze, Gucówny Anieli — Działoszyce.

3. Sprawozdanie z ćwiczeń grudzień — styczeń: W odpowiedzi na List Wiciowy L.XIII wpłynęło 51 opracowań. Zawierały one materjał dotyczący a) tylko omówienia „Obywatel na tle rodziny", 2) tylko sprawności, 2) ćwiczenia i sprawności t.j. p. 1 i 2 —.

Na podstawie nadesłanych materjałów przyznajemy sprawności:

hafciarki — druchnom: S M. Czesławie Pelikan — Cieszyn, Zacharównie Tamarze — Bucze, Lipskiej Walerji — Nagłowice, Trybalskiej Paulinie — Jedwabne, Iłowieckiej Jadwidze — Ciechocinek, Kohutkównie Adeli — Wilno, Kaweckiej Julji — Niepołomice, Gutowskiej Anieli — Jaworzno, Rosiance Stanisławie — Wołowice, Zdzienickiej Ewie — Łomazy. Krawcowiczównie Annie — Brodnica, Osuchowskiej Zofji — Nowy-Sącz, Szweglerównie Eugenji — Łabiszyn, Głodo Marji — Siennica k/Mińska.

zdobniczki — druchnom: Przewoźnikównie Danucie — Dziedzice, Lisowskiej Marji — Sanok.

zabawkarki — druchnom: Zacharównie Tamarze — Bucze, Iłowieckiej Jadwidze — Ciechocinek, Lucknerównie Aleksandrze — Święcian, Dudzińskiej Bożenie — Czeladź, Krawcowiczównie Annie— Brodnica. Lauerównie Idalji — Toruń.

opiekunki dzieci — druchnom: Rebajnównie Wandzie — Ostrowiec, Ziółkowskiej Irenie — Lubraniec, Warzechowej Łucji — Mołodeczno, Kasjaniukowej Eugenji — Telatyn, Szweglerównie Eugenii — Łabiszyn, Staniszewskiej Marji — Jagodne, Ogrodowiczównie Marji — Tomisławice.

fotografki — druchnie: Leśniakównie Marji — Roczyny.

Ćwiczenia na miesiąc luty — marzec.

Jak żyje Polska? Życie kulturalne — Dzieci. młodzież, dorośli.

W ćwiczeniu tem należy wziąć pod uwagę: poziom kulturalny i życie kulturalne obserwowanych i danego środowiska a więc:

A a) poziom kulturalny mowy (poprawność języka, czystość wysławiania się),
b) poziom kultury współżycia z ludźmi (poszanowanie bliźnich, takt, znajomość przyjętej formy),
c) poziom kultury współżycia z przyrodą, zabytkami i t. p.,
d) poziom kultury osobistej, ubioru, mieszkania i t. p.,
e) poziom kultury fizycznej.

B Udział w życiu kulturalnem t. j.:
a) współżycie — w domu (jeśli nie było objęte w ćwiczeniach poprzednich), przy pracy w organizacjach społecznych. zawodowych, sportowych i t. p. w życiu niezorganizowanem.
b) zdobywanie i użytkowanie wiedzy — w życiu współczesnem, samokształcenie, nauka systematyczna, praca naukowa teoretyczna i praktyczna, dzielenie się wiedzą. Środki: czytelnictwo, pisma, radjo, odczyty, kino, teatr, stowarzyszenia naukowe, uczelnie i t. p. Odpowiedź na pytanie: co?— jak?— w jakim celu?
c) rozrywki kulturalne—wymienić i scharakteryzować.

C Poziom kulturalny danej miejscowości — instytucje opieki społecznej, kulturalne, spółdzielczość, zdrowie i tp.

D Uwagi i dane nie mieszczące się w A B C.
Środki: wywiad, obserwacje, utrzymywanie stałego kontaktu z wybranemi osobami.

Termin odsy ania prac wprost na Bucze do dnia 20-ego marca.

Czuwaj!

Józefina Łapińska
Komendantka Harc. Szkoły Instr. na Buczu.

Jak zdobywam stopień wędrowniczki w Buczańskiej Drużynie Wiciowej.

MIESIĄC II.

Tematem wędrówek w drugim miesiącu tegorocznej pracy wiciowej było zagadnienie „Obywatel na tle rodziny".

Sprawozdania uczestniczek Drużyn Wiciowych, nadesłane z różnych stron Polski, stawiają przed nami sylwetki rodzin, opracowane drogą obserwacyj, wywiadów, dłuższej znajomości i t. p., wprowadzają nas w dziedzinę życia rodzinnego Polski współczesnej. Czytanie tych sprawozdań, to oglądanie przez okienko Wiciowe domów rodzinnych na wsi i w mieście, od Karpat po Kresy wschodnie i zachodnie. Przesuwają się przed nami chaty wiejskie, izdebki i domki robotnicze, mieszkania inteligenckie, dworki otoczone zielenią.

Nadsyłane na Bucze listy dają najbardziej bezpośrednią i istotnie rzeczową odpowiedź na pytanie „Jak żyje Polska"?

Spojrzyjmy razem przez Wiciowe okienko:

„Rodzina P. składa się z 8 osób, mieszka w domkach fabrycznych, zajmując pokój i kuchnię. Ojciec jest robotnikiem w fabryce. Jest człowiekiem bardzo religijnym i w tym też duchu wychowuje swoje dzieci. Kocha je bardzo i mimo że dochody jego są małe, stara się o jak najlepsze ich wykształcenie, odmawiając sobie wszelkich przyjemności. Redukcje w fabryce. zmniejszenie liczby dni pracy, a tem samem brak grosza, nie odebrały mu ochoty do walki życiowej i do dalszego kształcenia dzieci. Żona zajmuje się całym domem, opiekuje się dziećmi; kocha je bardzo i kieruje ich postępowaniem. Najstarsza córka, zamężna, nie mieszka już u rodziców, prawie codziennie jednak ich odwiedza, by tu zaczerpnąć porady, rozstrzygnąć wątpliwe kwestje, gdyż nikt jej tak dobrze i życzliwie nie poradzi, jak matka, ojciec i siostra. Syn pracował jako urzędnik w fabryce; zredukowany, nie przerwał pracy nad sobą. Uzupełnił maturę gimnazjalną. Obecnie znowu pracuje zarobkowo. Podporą całej rodziny jest córka S., nauczycielka. Uczy ona o 5 km. od Sanoka, mieszka jednak przeważnie w domu, by wydatki były jak najmniejsze i codziennie idzie lub jedzie do szkoły. Z pensji swej, stosunkowo małej, utrzymuje czasami całą rodzinę. Pomaga też siostra zamężna, ale niewiele, bo i ona znajduje się w ciężkich warunkach. S. troszczy się o młodsze rodzeństwo. Ponieważ młodszy brat nie zdradzał zdolności do nauki, po ukończeniu szkoły powszechnej oddano go do zakładu fryzjerskiego, a siostra zdolna i pilna po kilkoletniem przygotowaniu przez S. została przyjęta do VII kl. gimnazjum. Średnia siostra ukończyła kursy kroju, szycia i haftu, gdyż w tym kierunku okazywała zdolności. Zaczyna pracować w tej dziedzinie i zarabiać. Rodzina jest bardzo ze sobą zżyta, a łączy ją ciepło rodzinne, wzajemne zrozumienie się i wzajemna miłość. Każdy z jej członków żyje nietyiko swojem własnem odrębnem życiem, ale także życiem całej rodziny. Ojciec i matka normują postępowanie swych dzieci. Nawet starsze dzieci wpływają na postępowanie swego rodzeństwa. Rodzina ta przygotowuje do pracy dla Państwa jednostki dzielne i zdrowe duchowo i fizycznie. Ze swego ogniska domowego ludzie ci wychodzą do pracy, a po pracy wracają tu znowu, by ogrzani ciepłem rodzinnem mogli dalej pracować. Solidna praca wszystkich dzieci: nauczycielki w szkole, syna w biurze, córki zamężnej w domu, sumiennie wykonywana praca szwaczki, syna w fryzjerni i uczenicy w szkole, przynosi bezwątpienia społeczeństwu i państwu wiele korzyści. A poza

tą pracą zawodową pracują wszyscy równie gorliwie w organizacjach. Nauczycielka S. P. jest główną organizatorką życia społecznego i wciąga do pracy siostrę i brata. Najmłodsza siostra pracuje z wielkim zapałem w drużynie harcerskiej. Pracę swą oparłam na własnej obserwacji i wywiadach".

Marja Lisowska
drużynowa, nauczycielka
Odrzechowa, Chor. Lwowska.

„Rodzina składa się z ojca, matki, 4 synów, 2 córek. Ojciec, nauczyciel, zaabsorbowany pracą szkolną, ale więcej jeszcze pracą społeczną. Dom i wychowanie dzieci stawia na drugim planie, to daje się wyczuć z jego postępowania. Matka, zapracowana, bardzo troskliwa, stara się wszystkim dogodzić, tembardziej, że musi obchodzić się bez pomocnicy domowej. Usposobienie ma łagodne, dużo pogody umysłu. Nie jest w stanie wszystkim obowiązkom podołać, więc też widać wiele braków w wychowaniu dzieci i w utrzymaniu domu. Najstarsza córka studjuje w Krakowie. Synowie dojeżdżają do gimnazjum w pobliskiem miasteczku. Najmłodsza córka ma 5 lat. Chłopcy przyuczeni są do każdej pracy: sprzątają, często gotują obiad, pieką ciastka, naprawiają sobie ubranie, nawet robią szydełkiem kółka na portjery, za co jednak matka im płaci. Uczą się słabo, daje się odczuć brak rady i pomocy ojca. Ojciec np. nie wie, że najstarszy syn ma dwie dwójki na półrocze. Matka wyjeżdża czasem na kilka dni, wtedy chłopcy opiekują się najmłodszą siostrą, bo ojciec jest poza domem. Naogół wszyscy się kochają, choć matka z dziećmi tworzą jedną całość, a ojciec trzyma się zdala, bo co innego go absorbuje. Taka rodzina nie jest dobrym przykładem dla innych, nie stanowi pełnej wartości dla społeczeństwa, choć kierunek wychowania jest bardzo praktyczny".

„Jako ośrodek obserwacji obrałam sobie dom rodzinny w Dziedzicach. Rodzina złożona z ojca, matki i dwóch chłopców w wieku lat 5 i $3^1/_2$. Ojciec ma charakter naogół łagodny, matka—częściowo łagodny, częściowo wybuchowy. Strona materjalna tej rodziny przedstawia się dość dobrze, bo ojciec jako palacz kolejowy zarabia 180 zł. miesięcznie. Jednak część pieniędzy oddaje matce i bratu, stąd też są braki i niedomagania, które ujawniają się głównie w urządzeniu mieszkania. Natomiast, jak zdołałam zaobserwować, nie szczędzą pieniędzy na jedzenie, i słusznie, bo ojciec, mający służby przeważnie nocne, musi się dobrze odżywiać, a również dzieciom potrzebny jest należyty pokarm. Parę słów chciałabym poświęcić higjenie mieszkania. Otóż ta strona przedstawia się bardzo opłakanie, brak jest zasadniczej rzeczy, t. j. porządku. Łóżka niepościelone przez cały dzień, a do tego różne szpargały porozrzucane po podłodze, stole i krzesłach robią wcale niemiłe wrażenie. W kuchni garnki niepomyte i brud dokoła tak, że niema tu mowy o żadnej higjenie i porządku. Winić tu można matkę, która mimo najlepszych chęci jest stanowczo mało zaradna.

Aniela Gutowska
drużynowa, nauczycielka
Jaworzno, Chor. Krakowska

Ojciec kocha bardzo swoją matkę i, nie zważając na własną rodzinę, daje jej pokaźną sumę, krzywdząc tem własną żonę i dzieci. To też z powodu braku pieniędzy następują wzajemne wymówki. Kasa należy do ojca. on jest panem sytuacji i on w razie potrzeby wylicza pieniądze. Częste nieporozumienia łagodzi jednak sam ojciec, on również stara się przyzwyczaić matkę do porządku w domu. Przed nim dzieci mają większy respekt, gdy matki często nie szanują. Tak ojciec jak i matka starają się innym dopomóc, zwykle jednak ze swoją szkodą. Rodzina ta bierze udział w życiu ogólnem. Ojciec pracuje w świetlicy kolejowej (chór, przedstawienia amatorskie) i należy do Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Pracy tej oddaje się z zamiłowaniem, często, chociaż zmęczony przyjdzie ze służby, nie pominie zebrania lub innych obowiązków, jakie nakłada na niego praca społeczna. Matka nie należy do żadnych organizacyj, czytuje jednak gazety i książki, stara się wiedzieć, co się na świecie dzieje".

Kalendarzyk: 27.XII.34 — wywiad, celem bliższego poznania stosunków, panujących w wybranej rodzinie; 4.I.35 — obserwacja w czasie zabawy z dziećmi, bliższe ich poznanie; 8.I — Dłuższa rozmowa z rodzicami dzieci; 11.I — Bliższe zapoznanie. 8. I. — Dłuższa rozmowa z rodzicami dzieci. 11. I. Bliższe zapoznanie się z rodziną. Wywiad: stosunek do państwa i narodu."

Danuta Przewoźnikówna
drużynowa, nauczycielka
Czechowice, Chor. Śląska.

„Znam jedną kobietę, która swoją pracą potrafiła zdobyć środki na utrzymanie bezrobotnego męża, brata z żoną i dzieckiem, dwojga dzieci siostry i jeszcze częściowo pomagać rodzinie drugiej siostry. Liczba osób utrzymywanych przez nią okresowo zwiększała się i zmiejszała, ale zawsze było kilka osób. Kobieta ta potrafiła je wyżywić zarabiając dorywczo przy każdej okazji, w czasie robót w polu, obsługując zamożniejszą gospodynię oraz dwie nauczycielki. Musiała wciąż zabiegać o dorywczą pracę, gdyż ze stałej obsługi nie mogłaby wyżywić domowników. Jest rzeczą godną uwagi, że kobieta ta nie czuła się obciążoną, a żywienie dalszej rodziny uważała za rzecz prostą i naturalną. Kobieta o której piszę nie jest zjawiskiem odosobnionem. Ponieważ kobieta łatwiej przystosowuje się do warunków pracy i prędzej ją sobie znajdzie, w wielu wypadkach ona dostarcza środków na utrzymanie rodziny. Matka idzie nieraz daleko od domu na zarobek, zaś bezrobotny ojciec, wytrącony z kieratu swej pracy, staje się bezradny i zostaje w domu, zastępując matkę w domowych zajęciach. Jednak jej nie dorówna i cierpią na tem dzieci, pozbawione opieki matki. W tych warunkach daje się zauważyć decydujący wpływ matki na wychowanie dzieci. Matka utrzymuje w całości ognisko rodzinne, ona jest jego duszą. Poziom kulturalny tutejszego społeczeństwa jest zbyt niski, aby zdawało ono sobie sprawę ze znaczenia rodziny dla społeczeństwa, narodu i państwa, a mimo to kobieta broni tego domu, nie myśląc i nie wiedząc o tem, że spełnia ważną rolę cementu, spajającego rozsypujący się w gruzy dom rodzinny."

Bogusława Januszówna
drużynowa, nauczycielka
Szewna k/Ostrowca, Chor. Kielecka.

„Tutejsza ludność to w przeważnej części Białorusini, prawosławni, utrzymujący się z małych gospodarstw rolnych i ubocznych zajęć dodatkowych, ludzie biedni, stojący na bardzo niskim poziomie kultury. Obserwowana przezemnie rodzina składała się z 7 osób: rodziców, trojga dzieci i ciotki, wdowy z synkiem. Mieszkają wszyscy w jednej izbie, ciasnej i ciemnej, której okna na zimę się zabija. Całe umeblowanie składa się ze stołu, dwóch łóżek i skleconej z desek szafy. Główne miejsce zajmuje w izbie wielki piec, na którym śpią dzieci. Wszystkie dzieci chodzą do szkoły, za wyjątkiem najstarszej 13-letniej dziewczynki, która już musi zarabiać, bo inaczej młodsi nie mogliby się uczyć. Dziewczyna, tak jak i matka, posługuje w jednym z domów urzędniczych, otrzymując wyżywienie i kika złotych miesięcznie. Obie muszą nakarmić i ubrać resztę rodziny, bo ojciec swojemi zarobkami z rodziną się nie dzieli, uważając to wszystko, co zarobi, za swoją wyłączną własność; naturalnie, zarobione przezeń pieniądze idą na wódkę, właściwie na denaturat. Rodzinie dostaje się coś wyłącznie w przystępie dobrego humoru. Najwięcej mnie interesuje jaka jest w tej rodzinie rola kobiety, jej życie i prace. Jest ona tu wszystkiem i niczem zarazem. Wykonanie wszelkiej pracy domowej a nawet i zarobkowej należy do niej. Wstaje najwcześniej i kładzie się spać ostatnia. Pomimo to w izbie jest zawsze brudno, dzieci chodzą nieumyte i obszarpane, bo zawsze jest pełno roboty. Ojciec jest postrachem całej rodziny, matka zaś wiecznie zahukana i wystraszona. Pragnie by dzieci się uczyły, lecz nie potrafi sprawdzić czy dzieci odrabiają lekcje, bo jest analfabetką. Ojciec, gdy dowie się o złych postępach dzieci w nauce, reaguje w jedyny sposób: biciem. Matka zawsze staje w obronie dzieci, więc nieraz długo chodzi z sińcami i rękami niezdolnemi do pracy. Pozatem ojciec ma zawsze pretensję, że żona i córka nie oddają mu zarobionych pieniędzy, do czego jednak nie potrafi ich zmusić, bo zaraz wszystko wydają na najpilniejsze potrzeby. Jaką wartość przedstawia ta rodzina dla samej siebie? Chyba tę tylko, że ze wspólnej misy spożywa strawę i ma jako tako ciepły kąt do przespania się. Kłótnie rodziców nie mogą wpłynąć dodatnio na wychowanie dzieci, a wiecznie zatroskana twarz matki nie wzbudzi w nich pogody i radości. To też rzadko słychać tu beztroski śmiech dzieci, przeważnie są one osowiałe, bezmyślne i senne, albo złośliwe, skore do kłótni i bójek. Szkoła ma ogromne trudności wychowawcze. Trudno w tych dzieciach wyrobić najelementarniejsze zasady higjeny i wychowania. Współpraca szkoły z domem daje ogromnie nikłe rezultaty. Pozatem życie wewnętrzne rodziny prawie nie istnieje. O czytaniu i rozrywkach nie ma mowy. Rodzina absolutnie nie posiada świadomości znaczenia jej w życiu społeczeństwa. Przeważnie stosunek jej do innych objawia się w zazdroszczeniu bogatszym, narzekaniu na podatki i wymagania władz i ciągłej żebraninie czy to w gminie, czy magistracie, czy wreszcie w starostwie. Nie potrafią pracy swojej tak zorganizować, by dała znośne warunki egzystencji, do nędzy, do ciemnej, ciasnej, brudnej izby są przyzwyczajeni, że ich w niej nic nie razi, a o zmianie na lepsze, gdyby to od nich zależało, nie pomyśleliby nawet. Jak widać, rodziny tutejsze dla społeczeństwa i państwa przedstawiają jeszcze wartość negatywną, albo bardzo nikłą, rodzina bowiem obserwowana przezemnie nie jest bynajmniej wyjątkiem. Jednak zaznaczyć trzeba, że jak-

kolwiek w stopniu jeszcze małym, przejawia się wśród rodzin tutejszych pewna poprawa, czy to jeśli chodzi o wymogi higjeny czy o czytelnictwo i t. p. zainteresowania sprawami społecznemi lub państwowemi. Działalność jednak organizacyj społecznych znajdzie tu ogromne pole pracy, bo ugory, którym trzeba wiele wysiłku poświęcić, by z nich uczynić pożyteczne dla państwa placówki, ciągle jeszcze leżą odłogiem."

Lucja Warzechowa
Zastępowa zastępu próbnego, nauczycielka.
Mołodeczno, Chor. Wileńska.

Podajemy do ogólnej wiadomości charakterystyki rodzin takie, jakieśmy otrzymały. Nie zaopatrujemy ich w żadne uwagi, nie wysnuwamy z nich żadnych wniosków prócz jednego: jeśli ktoś żyje i wychowuje młodzież po to, aby przekuwać świat w myśl zasad Prawa Harcerskiego, niech wie jak jest, niech patrzy, słucha, czuje i myśli, a przedewszystkiem niech czyni ile tylko może i jak może najlepiej dziś, jutro, póki zdoła. Niechże powstanie w Polsce sieć Domów Harcerek, zdolna nietylko oprzeć się na naszych wskazaniach, ale i szerzyć dokoła zrozumienie prawdziwej wartości harcerskiego domu.

Refleksje z ostatniej zbiórki drużynowych śląskich.

Ostatnia zbiórka drużyn drużynowych Chor. Śląskiej odbyła się w Katowicach. Celem jej: wspólne porozumienie co do wytycznych pracy całorocznej, związanej ze Zlotem.

Program zbiórki był następujący: rano o 9-ej zbiórka i raport 18 hufców i zastępu instruktorek, potem krótka rozmowa na temat założeń programowych Zlotu. Na zbiórce tej był obecny Druh Przewodniczący Związku.

Teraz nastąpiło ćwiczenie o założeniu: wytropić dla hufca hasło pracy zlotowej. Hufcowe otrzymały szkice terenowe dróg, któremi należało iść, aby znaleźć ukryte hasło. Według dalszych instrukcyj każdy zastęp rozstawił cztery placówki sygnalizacyjne i sztafetą podawał komendantce Chorągwi znalezione hasło. Gra trwała niespełna 2 godziny. Ćwiczenie ciekawe było nietylko ze względu zasadniczego, wiążącego się z pracą dla Zlotu oraz dla przypomnienia wartości sygnalizacji, ale także dlatego, że odbywało się w warunkach specjalnych, bo w dużem mieście, w czasie bardzo ożywionego ruchu. W ocenie ćwiczenia brano pod uwagę: a) organizację pracy, b) postawę harcerską, c) dojście za szkicem do celu, d) dobre podanie depeszy sygnalizacyjnej. Uzyskanych miejsc było 12. Po przerwie obiadowej (posiłek organizowały drużyny katowickie) odbyła się dyskusja na temat pracy zlotowej, dalej sprawozdanie z dorobku akcji letniej i plany na zimę. W międzyczasie nastąpiło sprawdzenie umundurowania uczestniczek zbiórki, obejrzenie i zakupienie nowych wydawnictw harcerskich.

Tak przedstawiał się program odprawy. Nie mówi on wiele, zdaje tylko sprawozdanie z przepędzonego czasu. Zawiera jednak wiele innych wartości, które są „duchem" pracy. Zawsze niektóre z nich nadają oblicze całości, precyzują ją i w szeregu przeżyć harcerskich znajdują sobie odpowiednie miejsce. O tem, co charakteryzowało tę naszą zbiórkę, co mi z niej najbardziej „zostało na sercu", chcę napisać.

* * *

Jednym z momentów, które tworzą „wielką grę", są niewątpliwie zbiórki drużynowych całej chorągwi. Jesienna nasza zbiórka już od samego rana zapowiadała mocne przeżycie; mocne w wielu dziesiątkach szarych mundurów raźno maszerujących w stronę harcerskiego domku, mocne w prostych i serdecznych słowach Druha Przewodniczącego, w jasno przez Komendę zakreślonym planie dnia, w założeniu ćwiczenia obmyślonego dla poszczególnych hufców. Ćwiczenie, którego zdobycz jest dla nas pierwszym krokiem w całorocznej pracy przed Zlotem, oprócz tego głównego zadania przekonało nas, że nawet gwar, ruch i rzesze publiczności wielkiego miasta nie są żadną przeszkodą dla harców; poszczególne grupy sygnalizujące wzdłuż, wszerz i wpoprzek Katowic nie robiły wcale zamieszania; widocznie harcerstwo zdobyło sobie na Śląsku prawo obywatelstwa, a Katowice są nietylko miastem przemysłu, ale także Katowicami harcerek. Przyszło mi też na myśl, że dziwnie prosty sposób wynalazły organizatorki ćwiczenia, aby sprawdzić umiejętność zastosowania środków łączności u dwusetnej przeszło rzeszy drużynowych. To pierwsze zdobycze zbiórki drużynowych. A jakie są inne? Bezwątpienia jest ich dużo. Chciałabym, abyśmy o nich trochę pomyślały i popatrzyły na nie z dwóch punktów widzenia, abyśmy zdały sobie sprawę z wartości ich dla Związku i dla drużynowych. Ponieważ zaczęłam już od tego, co daje zbiórka drużynowych więc pójdę dalej w tym kierunku. Samo ćwiczenie, rzecz oczywista, przynosi dorobek nietylko w postaci tylu a tylu punktów, tego, czy innego miejsca, wykazania sprawności i umiejętności organizowania, ale co ważniejsze podkreśla ważność pozytywnego czynu w pracy harcerskiej, możność dobrej postawy. Pozatem odrazu z miejsca silnie łączy zespół drużynowych, tworzy wielką drużynę, która dobrze i celowo musi przeżyć dzień.

Każda z nas wie, że osią, około której obracają się wszystkie nasze tegoroczne prace w hufcach i drużynach jest przygotowanie się do Zlotu. Zlot ma wykazać dorobek naszej Chorągwi, dwuletnie realne wyniki „Służby Polsce". To jest zagadnienie które na zbiórce jest dominujące. Tworzą się plany, rozwija się inicjatywa, budzi się pewność, że dany kierunek pracy jest odpowiedni, powstaje pewien system działania, grupują się zagadnienia, wspólnemi siłami zbudowany wyłania się program całości, z którego cząstkę każda z nas będzie realizować. Okazuje się, że są przytem pewne trudności; może dla każdej z nas zosobna wydawałyby się one nie do zwalczenia, tu wspólnemi siłami staramy się im zaradzić. Z tego zmagania się z trudnościami wspólnym wysiłkiem jest podwójna korzyść; silna więź, ktora łączy ludzi pokonujących te same przeszkody i, pozytywny wynik na odcinku roztrząsanego zagadnienia. Że takie wyniki osiągnąć można przy wymianie zdań w dużej grupie, świadczą o tem słowa jednej z drużynowych „Teraz dopiero wydaje mi się jasnem to, co przedtem było nieuchwytnym mirażem, teraz zdaję sobie sprawę z tego, co mam robić".

Wytwarza się na zbiórce taka atmosfera, że wszystkie muszą myśleć i chcieć dorzucić swoją cegiełkę do ogólnego dorobku. Przez oddziaływanie odbywa się niejako ofensywa na najlepsze pomysły, na współpracę, na wnoszenie nowych wartości.

Chociaż nie jest to może rzeczą najważniejszą, jednak nie można tego pominąć, że tylko w ten sposób przełamuje się bierność, ćwiczy się umiejętność

dyskutowania, która jest bardzo pożądaną cechą instruktorki. Pozatem łatwiej jest pozatem podjąć wysiłek na własną rękę, jeżeli się wie, że idzie on po linji ogólnych przemyślanych wytycznych pracy. Tak czynne ustosunkowanie się całego gremjum drużynowych wpływa w sposób twórczy na poszczególne jednostki.

Nie wynika jednakże z tego, że praca na naszej zbiórce jest tylko odśrodkową dla drużynowych; jest ona też odśrodkową dla Związku. Wartości, które Harcerstwu dają zbiórki drużynowych są równie ważne: pozytywna praca nad wspólnym programem, podniesienie i wyrównanie poziomu, zbieranie poszczególnych doświadczeń dla wspólnego dobra, tworzenie jednolitego frontu drużynowych, wzmacnianie poczucia łączności organizacyjnej.

Takie spostrzeżenia o zbiórce drużynowych nasunęły mi się na naszym ostatnim zjeździe. Skala zdobyczy jest wielka, a wszystkie one są cudowną konsekwencją harcerskiego dnia pracy, który przeżyłyśmy, aby wzmocnić czujność i wysiłek.

Trudno mi jeszcze nie wspomnieć o nastroju odprawy, pełnym zapału dla wspólnych poczynań, zapału, który będziemy przekuwać na drobniutkie ogniwa codziennej pracy, owianej ukochaniem haseł i celów. Tak, aż do następnej zbiórki. I wierny, że zbiórka ta będzie w największej swej części zależeć od tego, co potrafimy na nią wnieść w rezultacie naszych poczynań i wytrwałości. Od nas zależy cały dorobek i taka jest nasza „międzyzbiórkowa gra".

Z. Siedlikówna.
Kochłowice

Drużyny instruktorskie w poszczególnych Chorągwiach.

(patrz Nr. 12 r. 1934 i Nr. 1 r. 1935)

Przysyłajcie uzupełniające wiadomości do Kroniki Drużyn Instruktorskich!!!

Chorągiew Warszawska. Kształcenie i samokształcenie instuktorek to stara i najbardziej zasadnicza praca instruktorek Chorągwi. W r. 1933/4 pracowały na terenie Warszawy trzy drużyny drużynowych, 2 zastępy podharcmistrzyń i 1 harcmistrzyń. Należy podkreślić jednak, że nie wszystkie te jednostki pracują intensywnie — niektóre z nich w ciągu roku pracę swą przerwały. Niemniej jednak praca zespołów instruktorskich, jej wartość, zyskuje duże uznanie wśród instruktorek. Najczęściej załamują się w pracy takie zespoły instruktorskie, w których brak jednostki o charakterze wybitnie wodzowskim. Praca nad kształceniem drużynowych posunęła się naprzód. W zimię powstała trzecia drużyna drużynowych, „Kamienie".

(Z Raportu rocznego za r. 1933/4 K. Ch. Warsz.).

Chorągiew Lubelska. Kształcenie instruktorek odbywa się w zastępach instruktorskich, kształcenie drużynowych w drużynie drużynowych.

Drużynowe poszczególnych hufców tworzą zastępy. Hufcowe, jako zastępowe, prowadzą pracę, otrzymując drogą Wici materjały od drużynowych. Zastępy instruktorek (podharcmistrzyń i harcmistrzyń) pracują drogą Wici.

W r. 1933/4 zastęp instruktorek odbył w ciągu roku 3 zbiórki i opracował następujące tematy:

a) projekty sprawności społecznych.
b) praca w zastępach starszych dziewcząt.
c) drużyny wiejskie.

Prócz zbiórek w Lublinie, szła praca drogą Wici.

(Z Raportu za r. 1933/4 Kom. Chor. Lubelskiej z planu pracy na rok 1934/5).

Chorągiew Łódzka. W r. 1933/4 zostały zorganizowane 4 drużyny drużynowych w oparciu o hufce z zastępowemi — hufcowemi, drużynowemi — instruktorkami, oraz drużyna instruktorska, tak zwana „Zwarta". Praca drużyn drużynowych odbywała się głównie w zastępach, praca „Zwartej" w całym zespole. Praca w drużynach tych nie stanęła jeszcze na należytym poziomie, gdyż jest pracą nową dla naszego terenu.

(Z raportu za r. 1933/4 K. Ch. Łódzkiej).

Chorągiew Kielecka. Drużyna drużynowych jako założenie pracy przyjęła wyjście poza ramy organizacji, szukanie dziedzin życia, w których harcerki mogłyby być pomocne w sensie organizowania własnych placówek pracy. Poszczególne zastępy drużynowych obrały, z pomocą Komendy Chorągwi, zagadnienia, na których oparły swą pracę.

Były to:

1) Czytelnictwo wśród mieszkańców miasteczka (wsi).
2) Sprawa wyboru zawodu przez dziewczęta kończące szkoły w danej miejscowości.
3) Źródła zakupu i sposoby zakupywania materjałów potrzebnych w pracy zawodowej mieszkańców miasta, miasteczka, wsi.
4) Opieka społeczna w danej miejscowości.

Zagadnienia te wypłynęły z ćwiczenia, przeprowadzonego na jesiennej zbiórce drużyny drużynowych w Ostrowcu i następnie przez cały rok były aktualne. W cięgu roku 1933/4 odbyły się 2 zbiórki drużyny drużynowych i tygodniowy Zlot Drużyny drużynowych na Buczu (początek wakacyj).

Obóz drużyny drużynowych w Jusinie koło Wilna liczył 59 druchen i dał następujące wyniki: 3 druchny skończyły próbę podharcmistrzyń, 10 druchen skończyło próbę drużynowej, 24 druchny zaczęło próbę drużynowej.

W kursach Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej brały udział 43 druchny, w czem: 20 — w kursach metodycznych dla drużynowych, 15 — w kursach dla podharcmistrzyń, 8 — w kursie dla kierowniczek pracy harcerskiej na wsi.

Komenda Chorągwi zorganizowała wyprawę zastępu instruktorskiego do Jugosławji. Wyprawa ta miała na celu nawiązanie kontaktu ze skautkami jugosłowiańskiemi, a przez to zobowiązanie ich poniekąd do udziału w Zlocie Jubileuszowym. W wyniku wyprawy drużyna drużynowych spodziewa się gościć na Zlocie zastęp jugosłowianek. W wyprawie trwającej 12 dni brało udział 9 druchen. Rok sprawozdawczy 1933/4 jest trzecim rokiem istnienia drużyny drużynowych Chor. Kieleckiej.

(Z raportu rocznego za r. 1933/4 K. Chor. Kieleckiej).

W trzech numerach „Skrzydeł“ podałyśmy do ogólnej wiadomości dane o drużynach instruktorskich poszczególnych Chorągwi, uzyskane z Sekretarjatu Głównej Kwatery Harcerek.

Dane te dotyczą Chorągwi: Śląskiej, Lwowskiej, Krakowskiej, Białostockiej, Poleskiej, Warszawskiej, Lubelskiej, Łódzkiej, Kieleckiej.

Raporty nie dostarczyły wiadomości o drużynach instruktorskich Chorągwi: Wołyńskiej, Mazowieckiej, Wileńskiej, Poznańskiej, Pomorskiej. Oczekujemy danych z terenu.

Na sąsiedzkich ścieżkach.

Liga Morska i Kolonjalna.

Liga Morska i Kolonjalna jest jedyną w Polsce organizacją społeczną, która postawiła przed sobą jako cel zapoznanie najszerszych mas społeczeństwa ze wszystkiemi możliwościami, jakie daje własny dostęp do morza, oraz pełne wykorzystanie tego dostępu zapomocą świadomego wysiłku całego narodu. Liga jest zrzeszeniem ludzi dobrej woli, bez względu na różnice ich przekonań politycznych i społecznych, którzy — w głębokiem zrozumieniu, że przyszłość Państwa leży na morzu — podali sobie zgodnie dłonie i szczerze współpracują w imię wspólnych ideałów.

Liga Morska i Kolonjalna zmierza przedewszystkiem do tego, aby nie było zakątka w Polsce, w którym każdy obywatel nie zdawałby sobie dokładnie sprawy z tych olbrzymich korzyści, jakie daje nam morze, oraz z tych klęsk, jakie spotkałyby nas, gdyby kraj nasz od morza odsunięto. To jest podstawą działalności Ligi, albowiem tylko ci, którzy świadomi są olbrzymich korzyści, jakie daje nam morze, nie poskąpią ofiar na pracę polską na morzu i na obronę morską.

Wszechstronnie prowadzona akcja propagandowa bez dalszej konsekwentnej pracy, byłaby tylko typowym przysłowiowym słomianym ogniem. Zjednanych dla idei morskiej obywateli — Liga wciąga w orbitę swej bezpośredniej działalności, tworząc z nich własne Oddziały, Koła oraz inne ogniwa organizacyjne. Statut Ligi Morskiej i Kolonjalnej jest tak ułożony, że każdy obywatel — bez względu na wiek, wyznanie i narodowość, — stać się może jej członkiem. O tem, jak ideologja morska, głoszona przez Ligę, jest popularna wśród społeczeństwa, świadczy żywiołowy rozwój organizacji w ostatnich latach, mimo ciężkiego kryzysu gospodarczego, jaki przeżywamy. Oto suche liczby, które mówią same za siebie: w dniu 1 kwietnia 1932 r. liczba oddziałów wynosiła niespełna 200, w dniu 1 kwietnia 1933 r. liczba ta wzrosła do 434, a obecnie wynosi ponad 700. Ostatnie 2 lata przyniosły kilkakrotny wzrost liczby członków, którzy z własnej woli napłynęli ze wszystkich warstw społeczeństwa, nie wyłączając mniejszości narodowych. Powstały ponadto Koła Przyjaciół Morza Polskiego w Stanach Zjednoczonych, Brazylji, Francji, Czechosłowacji. Niemczech i Austrji. Świadczy to o wielkiej sile atrakcyjnej ideologji Ligi, o jej rozmachu i dużej sprężystości organizacyjnej.

Ku czemu zmierza Liga Morska i Kolonjalna w swej działalności programowej? Są cztery podstawowe łożyska tej działalności. Odpowiadają im cztery Wydziały Przy Zarządzie Głównym: Marynarki Wojennej, Morski, Kolonjalny i Żeglugi Śródlądowej. Ujmując w kilku zdaniach założenia programowe organizacji, możnaby sprecyzować je w ten sposób, że Liga przez czynną pracę swych władz i członków zmierza:

1) do utrwalenia panowania Rzeczypospolitej nad Bałtykiem,
2) do rozbudowy żeglugi morskiej, portów oraz handlu i rybactwa morskiego,
3) do utrzymania ścisłej łączności z wychodźtwem polskiem i do pozyskiwania terenów dla zamorskiej ekspansji ludzkiej i gospodarczej,
4) do rozbudowy i eksploatacji dróg wodnych śródlądowych oraz do wychowania wodnego społeczeństwa, a w szczególności młodzieży.

Jako konkretny przejaw tej działalności wymienić należy w pierwszym rzędzie zbiórkę na Fundusz Obrony Morskiej. W dn. 20 stycznia roku 1933 uchwałą Rady Ministrów — przy Lidze Morskiej i Kolonjalnej został powołany do życia Fundusz Obrony Morskiej, jako jedyna w Polsce instytucja, która otrzymała prawo gromadzenia pieniędzy na budowę okrętów marynarki wojennej, Na czele Zarządu Funduszu Obrony Morskiej stanął delegat Rządu gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski.

Przeprowadzenie zbiórki powierzono Lidze Morskiej i Kolonjalnej, która pokrywa wszystkie koszty administracyjne z tem związane z własnych funduszów. Podstawową formą zbiórki będzie rozsprzedaż znaczków, przyczem każda wpłacona suma przekazywana będzie — bez żadnych potrąceń na koszty administracyjne, czy t. p. — na konto Funduszu Obrony Morskiej w P. K. O. Nr. 30680.

Obok Funduszu Obrony Morskiej istnieje przy Lidze drugi jeszcze Fundusz, również oddzielony od majątku oragnizacji. Jest nim Fundusz Akcji Kolonjalnej, który służy do finansowania wszelkiego rodzaju poczynań, zmierzających do utorowania drogi naszej ekspansji ludnościowej i gospodarczej. Fundusz ten posłuży do rozpoczęcia zakrojonej na szerszą skalę akcji kolonizacyjnej, w której znajdzie w dużej mierze ujście nasz naturalny przyrost ludnościowy. Pieniądze te mają również zadanie ułatwić towarom polskim możność dostania się pod banderą polską na odległe rynki zamorskie, skąd sprowadzać będziemy wzamian potrzebne nam towary kolonialne. Na czele Zarządu Funduszu stoi prezes Rady Głównej L. M. K. p. Józef Kożuchowski.

Pracami Ligi Morskiej i Kolonjalnej kieruje Zarząd Główny, któremu podlegają Zarządy Okręgowe, obejmujące swą działalnością poszczególne Województwa. W chwili obecnej kończy się już pierwszy etap pracy organizacyjnej. Po należytem skoordynowaniu prac poszególnych Zarządów Okręgowych z Zarządami Powiatowemi nastąpi dalsza ekspansja w teren i wciągnięcie przez Ligę w orbitę swych wpływów organizacyjnych ludności miasteczek, osad i gmin wiejskich.

Na czele Zarządu Głównego stoi bez przerwy od kilku lat gen. dyw. Gustaw Orlicz-Dreszer. Do Prezydjum wchodzą ponadto: b. wicemarszałek Sejmu Jan Dębski i gen. bryg. Stanisław Kwaśniewski — Wiceprezesi, dyr. Edmunt Kłopotowski — skarbnik, radca Michał Pankiewicz — sekretarz.

Z pracy kół szkolnych Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Tadzio chce być kapitanem okrętu; dzieci zawsze chcą czemś być: dorożkarzem, kominiarzem, szoferem, a najczęściej lotnikiem. Na szczęście dzieci współczesne nie kończą na marzeniach i zabawach, chcą realizować swe marzenia. Tadzio chce być kapitanem, więc należy od dawna do Ligi Morskiej i Kolonialnej. Zresztą wyraził on swoje stanowisko w tej sprawie w wypracowaniu szkolnem pod tytułem: „Czem chciałbym zostać“?.

Nie namyślając się wiele, zamaczał pióro w kałamarzu i machnął kilka zdań, krótko i treściwie. „ — Chcę być kapitanem — pisze Tadzio — teraz dużo czytam o morzu, umiem budować łodzie, małe narazie, uczę się pływać.

W lecie byłem na wycieczce nad morzem. A teraz chcę założyć w szkole koło Ligi Morskiej i Kolonialnej.”

Wypracowanie było krótkie, ale pani nad niem długo myślała. Potem zawołała Tadzia i zapytała, jak sobie wyobraża założenie Koła.

— Pójdę do Ligi dowiedzieć się — odpowiedział spokojnie — i zbiorę tymczasem ile dzieci będzie należało —

— Zbierzesz wiadomości, Tadziu? —

— Nie, proszę pani, podpisy. Kto podpisze się, musi należeć. Jeżeli naturalnie rodzice się zgodzą.

Jak na Tadziowe 10 lat, sprawa była postawiona dość rozsądnie. Pani zaryzykowała spróbować, jak sobie Tadzio dalej poradzi. Minął tydzień — nic.

— Zapomniał mały!

Ale po 10 dniach Tadzio stanął przed nauczycielką mocno obładowany. Na teczce wykaligrafowane było dużemi, pięknemi literami: Sprawy Ligi Morskiej i Kolonialnej. . . (Ach, gdyby tak wyglądały zeszyty!!)

Na tej kartce są podpisy członków, a tu mam zapisane, co muszę robić, kiedy już pani kierowniczka się zgodzi na powstanie Koła. Potem tu przyjdzie taki pan z przezroczami i opowie o morzu, a z Ligi zabiorę nasze papiery. A kiedy ten pan skończy pogadankę, będą wybory do zarządu Koła. Tak robi się zawsze!

Jak zawsze to zawsze, więc i tym razem stało się zadość tradycji, kierowniczka się zgodziła, „ten pan” przyszedł z pogadanką, zarząd z Tadziem na czele został uroczyście wybrany. I tak Tadzio został prezesem. Sam chodzi załatwiać wszelkie sprawy do Ligi i ciągle ma jakieś nowe projekty:

A może urządzić zbiórkę na F. O. M.?

A może wywiesić, że są u nas książki o morzu?

A może urządzić w lecie wycieczkę nad morze?

A może poranek morski? —

— Dobrze, Tadziu, poranek może być, ale prezes musi wygłosić przemówienie o działalności Koła — Tadzio uśmiecha się niedowierzająco. Ale opiekunka Koła nie ustępuje. W programie poranku, prócz pieśni, tańców obrazków scenicznych figuruje przemówienie prezesa.

Poranek wypadł doskonale, a przemowa prezesa zrobiła ogromne wrażenie na słuchaczach, zwłaszcza, że z za stołu szanownej osoby nie było widać i tylko rozlegał się donośny głos.

Takich małych prezesów jest w Polsce dużo.

Kół Młodzieży L. M. K. w Warszawie jest 120, w całej Polsce przeszło 1000.

Członków Kół około 100.000 w wieku szkoły średniej i powszechnej.

Praca w Kołach idzie w kierunku szerzenia idei morskiej, poznania morza i Pomorza pod względem historycznym, biologicznym, kulturalnym, ekonomicznym. Równocześnie przyszli żeglarze zapoznają się teoretycznie z żeglugą morską, organizują wycieczki nad morze, uprawiają w miarę możności sporty wodne, L. M. K. współpracuje ściśle z harcerskiem żeglarstwem. Tam, gdzie są drużyny żeglarskie niema Kół a Liga popiera istniejące drużyny.

Marja Kannówna.

Z życia Harcerstwa.

Budujemy Własny Dom

Komitet Główny. Ostatnio ukonstytuował się Komitet Główny Budowy Domu Harcerstwa im. Michaliny Mościckiej w Warszawie. W skład prezydjum weszły następujące osoby: Przewodnicząca Marszałkowa Janina Świtalska, wice-przewodniczący: Prezes Sądu Okręgowego Tadeusz Kamieński i arch. Jawornicki, sekretarz inż. hm. Byczyński. skarbniczka Pani Wanda Opęchowska, komisarz zbiórki wśród harcerstwa, hm. Jelski, ponadto członkami komitetu są następujące osoby: Wice-przewodnicząca ZHP. D-na Śliwowska, ministr. Bobkowska, gen. Gąsiorowska, D-na Hiszpańska, D-na Iwankowa-Prażmowska — delegatka PUWF i PW, dyr. Rudnicki, mjr. Wądołkowski, dyr. Krakowski, hm. Ptaszycki.

Komitet Harcerski. Dnia 19 stycznia odbyło się pierwsze zebranie Harcerskiego Komitetu Zbiórki na Budowę Domu. Na zebraniu Komisarz Zbiórki przedstawił zebranym wyniki dotychczasowej akcji poczem rozwinęła się długa i ożywiona dyskusja. Zebrani ogólnie zaaprobowali dotychczasowe posunięcia i sami z kolei podali kilka nowych sposobów i pomysłów. Na zebraniu obecnie byli przedstawiciele Głównych Kwater, Komitetu Głów. miejscowych Komend Chorągwi oraz grona instruktorskiego Warszawy.

Znaczki, nalepki i mareczki. Znaczki i nalepki z widokiem Domu są już w druku, chorągwiom zostaną rozesłane na

1 lutego. Na znaczek metalowy był ogłoszony konkurs wśród artystów harcerzy Warszawy. Złożono przeszło 50 prac, — ogólnie bardzo dobrych. Znaczek zostanie rozesłany około 15 lutego.

Komisarze Chorągwiani. Dotychczas następujące Chorągwie zgłosiły akces do akcji zbiórkowej i nadesłały nazwiska Komisarzy:
Warszawa żeńska i męska, Lublin, Wołyń, Radom, Pomorze, Wilno. A gdzie reszta?

Konkurs. Pierwsza do konkursu zgłosiła się 1 Lubelska Drużyna, przysyłając zapotrzebowanie na 600 zł, Brawo Lublin! Ostatni termin zgłoszeń do konkursu mija dnia 25 lutego.

Dalsze ofiary napływają: Hm. Rz. Stanisław Sedlaczek 10 zł. Dz. h. Adam Minchajmer złożył 5 zł. i wzywa do złożenia anologicznej ofiary: hm. Stomattellę, phm. Kudławca, D-nę Hanicką. Phm. Bujalski złożył 5 zł. i wzywa do złożenia: hm. Górskiego, hm. Wernerównę, D-nę Lotównę. Klub Lotniczy w Warszawie złożył 20 zł. i wzywa do złożenia: Koło Szybowcowe w Katowicach, Kluby: Pływacki i Strzelecko -Łuczny w Warszawie.

Czekamy dalszych deklaracji.

Pamiętajcie: nasz łańcuch prasowy może się skończyć dopiero gdy dom stanie.

Wszelkie wpłaty wnoście na konto czekowe w P.K.O. 29966.

Komunikat XXVII Bucze za miesiąc styczeń 1935 r.

I. a) W Harcerskiej Szkole Instruktorskiej odbył się w czasie od 28.XII do 12.I.1935 r. kurs drużynowych Chorągwi Kieleckiej. Uczestniczek 58.
b) W czasie od 15.I do 30.I prace Szkoły uległy 2-tygodniowej przerwie.
c) Dn. 30.I rozpoczął się kurs kierowniczek kolonij oparty o kolonje dzieci z Katowic.

II. Hufiec Buczański.

1. Górki Wielkie—Drużyna. Zbiórek 6, w tem 2 w terenie. Przeprowadzono ćwiczenia na zaradność, szybkość orjentacji, samodzielność.
Gromada. Zbiórek 2. Przeprowadzono ćwiczenia między zbiórkowe związane z założeniem zbiórek gromady: zuch pomaga w bomu.
2. Grodziec — Z powodu wyjazdu dryżynowej zbiórki zostały przerwane na przaciąg miesiąca. Odbyła się jedynie rada zastępu harcerek.
3. Pogórz. — Zbiórek zastępu „Pszczół" 3. Zastęp zorganizował choinkę.
Gromada „Leśnych Ludków" miała 3 zbiórki. Choinkę urządziła w lesie. Przedtem musiały dziewczynki wytropić i zdobyć drzewko.
„Pszczoły" i „Leśne Ludki" zrobiły karmniki i opiekują się ptaszkami.
4. Brenna. — Zbiórek 5. Drużyna urządziła choinkę. Przeprowadzono cwiczenia w terenie (poziom stopnia ochotniczki).
5. Lipowiec. — Zbiórek 4, z tego 2 w terenie: tropienie na śniegu, saneczkowanie.

III. Ogród i rola.
Wykonane 20 okien inspektowych. Wybetonowano basen w cieplarni. Przygotowano nakrycie z desek na dach cieplarni.

IV. Nowy dom.
Wykończonoprace malarskie w nowym domu.
Zakupiono urządzenie kompletne, mianowicie: 1 sypialnie: 24 łóżka sprężynowe, 24 materace, 24 szafki nocne. Klasa: 4 stoły, 24 taboretу. Pozatem szafa na ubranie i na bieliznę, szatnia na płaszcze i obuwie, półeczki i wieszaki do łazienek.
Dom jest oddany do dyspozycji próbnej klasy prewentoryjnej będącej przygotowaniem do pracy w Prewenterjum w Istebnej.

(—) J. Łapińska
Komendantka
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej
na Buczu.

Komunikat Zarządu „Gniazda Tatrzańskiego" za miesiąc styczeń 1934 r.

1. Stan osób w miesiącu styczniu 10—14 osób.

2. W okresie feryj świątecznych Kościelisko przeistoczyło się w wieś harcerską, przyjechał doń szereg obozów harcerskich męskich i żeńskich podziwiając przepiękne krajobrazy miejscowe i dobre warunki do sportu narciarskiego. Idea rozwoju Kościeliska, jako ośrodka dla młodzieży przedewszystkiem harcerskiej, koncentrującego się koło Gniazda, a przez nie harcerstwo miejscowe zaczyna się zwolna realizować. Między innemi odbyły się w Kościelisku dwie konferencje: konferencja instruktorów drużyn wiejskich i konferencja kapelanów harcerskich, która zgromadziła około 80 księży. Msze św. odbywały się jednocześnie przy czterech ołtarzach i zaczynały się około 4 rano. Ludności miejscowej ogromnie imponowały konferencje i obozy harcerskie zwracające uwagę dzielną postawą i prostem podejściem do człowieka.

Gniazdo przez okres feryj świątecznych było terenem licznych wypadów harcerskich, m. i. odwiedziły je instruktorki z harcerskiej szkoły instruktorskiej na Buczu z Komendantką szkoły dh. Józefiną Łapińską na czele, Naczelny Kapelan harcerski ks. Marjan Luzar i wielu innych.

3. W Gnieździe odbyła się w czasie świąt choinka harcerska i zuchowa organizowana staraniem miejscowego Koła Przyjaciół i Gniazda.

4. Wpłynęły następujące dary pieniężne:

1.	Ks. Jan Humpola	85	złotych
2.	Dh. h. Paszkowska	50	„
3.	Dr. J. Zienkiewicz	15	„
4.	Dh. A. Kamiński	10	„
5.	Dh. Orłowiczówna	4	„
6.	Dh. Zaleska (Gdańsk)	10	„
7.	Dh. Luśniakówna	2	„

i następujące dary w naturze:

8.	Księg. „Atlas" w Warszawie	5	książek do księgozb.
9.	26 Warsz. Ż. Druż. Harcerska	19	„
10.	Dh. Tryniszewska Marja	4	„
11.	Dh. Bornewska T.	5	„
12.	Druż. żeńska z Wieliczki	12	„
13.	Dh. H. Bordunówna (Gdańsk)	6	„
14.	Ks. prof. W. Gadowski	9	„
	łącznie otrzymano	60	książek
15.	P. J. Wójtowicz	1	sąg drzewa opałowego,
16.	Ks. Marjan Luzar	6	lamp naftow. i 25 pryczy drewnianych,
17.	Dworek Cisowy		fanty na loterję Gniazda,
18.	20 Warsz. Ż. Druż. Harc.		odzież dla dzieci,
19.	druh. N. z Warszawy		odzież męska,
20.	17 Pozn. Ż. Dr. Harc.		zabawki na choinkę.

Wszystkim ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

5. Uprzejmie prosimy Druchny i Druhów o składanie darów w naturze w postaci wyprawy pościelowej, koców, ciepłego ubrania do werandowania.

Czuwaj!

Ks. J. Humpola
Prezes Zarządu Gniazda Tatrzańskiego
harcmistrz Z. H. P.

Odprawa Komendantek Chorągwi.

Odprawa ta odbyła się w Warszawie dn. 10.II. Treścią jej były sprawy zlotowe, a mianowicie: 1. Życie drużyn na Zlocie, kształtujące się w ramach zadań poszczególnych chorągwi; 2. Sprawy organizacyjne, jak to sprawa udziału zuchów, starszych harcerek i dawnych harcerek w Zlocie. Omawiano również plan wystawy, organizowanej pod hasłem: „Służby Polsce w okresie 25 lecia".

Z powodu braku miejsca szczegółowe wiadomości podamy w numerze marcowym.

KOMITET REDAKCYJNY: Zofja de Callier, Natalja Eychhorn-Hiszpańska, Ewa Grodecka, Marja Kannówna, Jadwiga Lindnerówna KarolinaLublinerówna, Władysława Martynowiczówna, Zofja Namitkiewiczówna, Marja Skokowska-Rudolfowa, Helena Śliwowska Marja Uklejska, Jadwiga Wierzbiańska.

Komitet Redakcyjny pod kierunkiem *Ewy Grodeckiej*. Redaktor odpowiedzialny: *Karolina Lublinerówna*.
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. *Jadwiga Lindnerówna*.

Zakład Graficzny „PIONIER" Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 201-74.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.